SOBOTA
Nr 124 87-10-17 Cena 15 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

JEŚLI SIĘ POTRAFI, MOCNO PRAGNIE, JEŚLI TYLKO MA SIĘ SERCE...

SZKARŁATNA RÓŻA dla najlepszych nauczycieli

(Inf. własna). 30 września br. w redakcji „Płomyka" w Warszawie osiemnaścioro nauczycieli z całej Polski otrzymało z rąk wiceministra Oświaty i Wychowania, płk. Mariana Anysza, to jedyne chyba w świecie przyznawane przez uczniów wyróżnienie. Choć wielu z odznaczonych ma już inne nagrody i dyplomy, tę odbierali ze szczególnym wzruszeniem. Jest ona bowiem najwyższym osiągnięciem nauczyciela — wyrazem uznania jego wychowanków.

Większość tegorocznych laureatów Szkarłatnej Róży to nauczyciele języka polskiego, matematyki i wychowania plastycznego. To nie przypadek. Oni najwięcej czasu spędzają z młodzieżą i najbardziej są z nią zaprzyjaźnieni, działają poza lekcjami. Radują ich sukcesy wychowanków. Często szkoły swoje dobre imię zawdzięczają właśnie im, zapaleńcom, ludziom „niespokojnym", lubiącym i dobrze rozumiejącym młodzież.

Z listów nadesłanych w tym roku przez młodzież do redakcji „Płomyka" wyłonił się ideał nauczyciela: przede wszystkim przyjaciela, zawsze — imponującego wiedzą, autorytetem w swoim przedmiocie. Nauczyciela, dla którego dobro jego uczniów jest najważniejsze. „*Gdy uczy nas taki nauczyciel* — pisali — *szkoła daje satysfakcję, wtedy ją się lubi.*"

A o to przecież chodzi!

— *...żeby uczniowie mówili: moja szkoła, a nie: wstrętna buda* — powiedział wiceminister Anysz. — *Wszystko w szkole zależy od nauczycieli. Przeszkody, brak pomocy technicznych, to sprawy ważne, ale tak naprawdę wszystko zależy od człowieka. Nieraz jest przecież tak, że szkoła wspaniale wyposażona i nic się w niej nie dzieje, a gdzie indziej — kreda i tablica, a robi się bardzo dużo. Jeśli się tylko potrafi, mocno pragnie, jeśli ma się serce...*

...Zasłużyć na taką ocenę wychowanków nie jest łatwo. Dlatego szczególnie serdecznie Wam gratuluję, a jednocześnie dziękuję za taką właśnie postawę, która buduje ten potrzebny klimat w szkołach — powiedział minister Anysz.

A oto tegoroczni laureaci Szkarłatnej Róży: **Maria Borowska** — **Teresa Chudzik** — **Bronisław Fliski** — **Krystyna Jagodzińska** — **Wiesław Jasiński** — Czesław **Judziński** — **Eugeniusz Kasperuk** — **Andrzej Kordas** — **Barbara Kozioł** — **Stanisław Lebek** — **Zofia Nosal** — **Danuta Płoucha** — **Barbara Ratkowska** — **Helena Rodak** — **Dariusz Różański** — **Sławomir Rymuza** — **Bogdan Sakowicz** — **Alina Sitarz-Ciemięga**

Do życzeń i gratulacji dołącza się również „Świat Młodych" i głośno bije brawo.

KRYSTYNA KLIMOWICZ

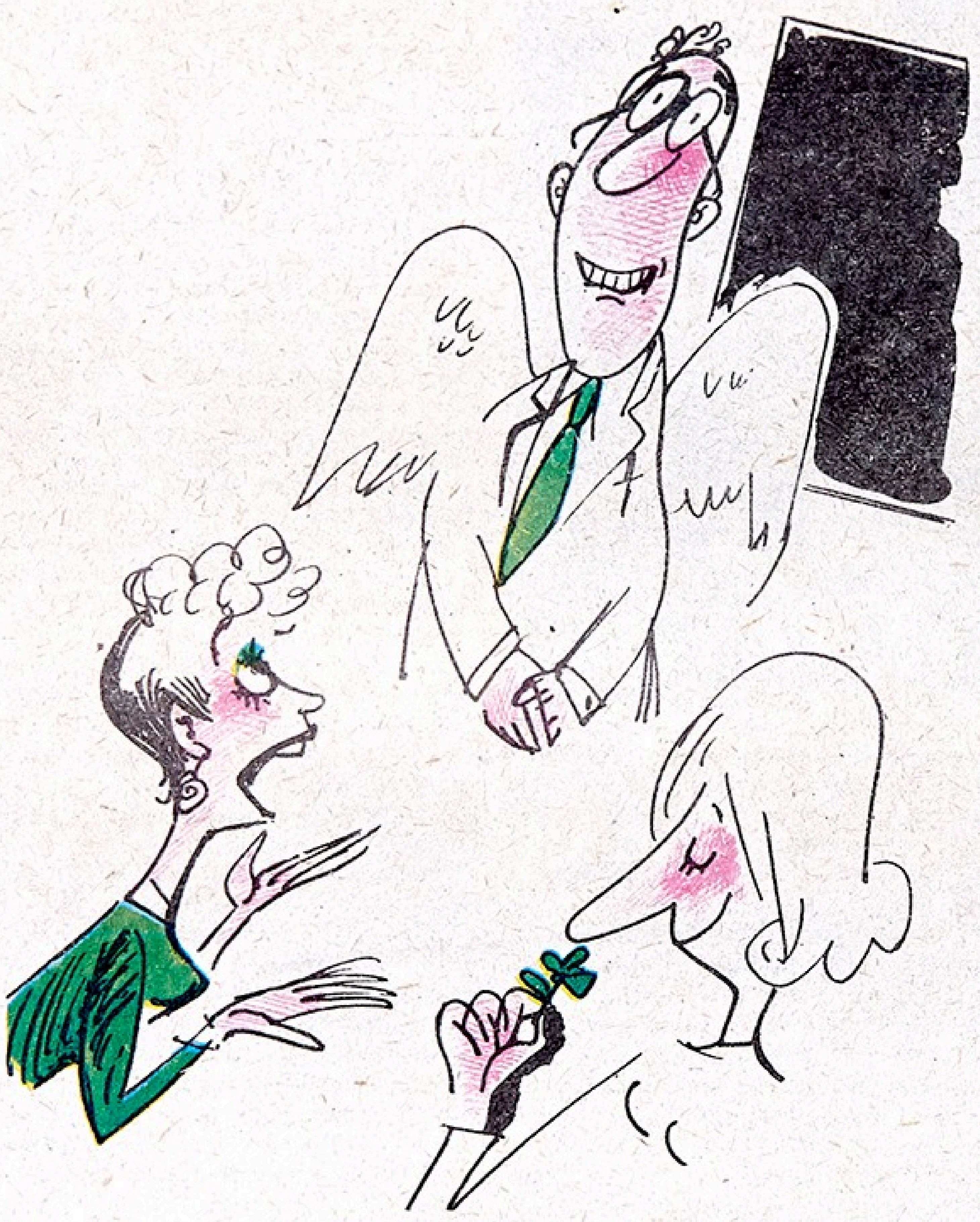

Nauczyciel — anioł. Rysunek Juliusza Puchalskiego

(przedruk z „Płomyka" nr 18)

Eksperyment medyczno-sportowy

DUŻO ZDROWIA

Kirył Angiełow ma 10 lat. Chodzi do V klasy jednej z sofijskich szkół. I właściwie jest zdrowy, ale od najmłodszych lat cierpi na otyłość. Ma aż 15 kilogramów nadwagi. Stosował już najróżniejsze diety i nic nie pomaga! Otyłość jest w jego rodzinie po prostu dziedziczna. Najbardziej dokuczają mu kąśliwe docinki kolegów ze szkoły: „grubas — łatwiej go przeskoczyć niż obejść!". Przez pięć lat nie zaprzyjaźnił się bliżej z nikim ze swojej klasy. Po prostu zamknął się w sobie!

O konsultacjach sportowo-zdrowotnych „Vita Olimpic" dowiedział się Kirył z radia, kiedy wracał z rodzicami znad morza. Postanowił z nich skorzystać. A nuż komputer pomoże w walce z otyłością!

CIĄG DALSZY NA STR. 5

PRZEZ „ZIELONĄ GRANICĘ"

PRAGA (PAP). Po niedźwiedziach i jeleniach, które przeniosły się przez „zieloną granicę" do Czechosłowacji, poszło za nimi ostatnio kilka bobrów. W Czechach wytępiono bobry już w 1720 r., na ostatnią żyjącą na wolności sztukę natrafiono w 1882 r. Miarą serdeczności, z jaką przywitano w CSRS polskie bobry, może być to, iż teren, na którym zauważono ich ślady, natychmiast uznano za obszar ściśle chroniony.

...Klasa zajęta, tablica zdjęta, krzesła wyniesione stoły przestawione...

Fot. J. Łopuszyński

ŚWIEŻO MALOWANE

patrz. str. 4

Sensacja archeologiczna

Od czasu odkrycia w 1933 roku prasłowiańskiej osady w Biskupinie, archeolodzy bezskutecznie szukali na Pałukach (woj. bydgoskie) cmentarzyska kryjącego szczątki jej mieszkańców. Zdołano odnaleźć jedynie pojedyncze groby. To co nie udało się archeologom przez ponad 50 lat — udało się teraz przypadkiem.

W odległości zaledwie 1,7 km od biskupińskiej osady, na peryferiach wsi Gąsawa, Wojciech Putz przygotowywał plac pod budowę nowego domu. Na głębokości niespełna 50 cm trafił na urny z ludzkimi szczątkami. Wezwani z Biskupina archeolodzy odnaleźli na działce 34 urny pochodzące z tego samego okresu co prasłowiański Biskupin — sprzed 2,5 tys. lat. Wstępne badania wykazały, że na obszarze ok. 0,6 ha znajdować się może do 500 grobów.

BANK ADRESÓW

- **Jesteś zdrów, życzliwy — chcesz pomóc niepełnosprawnym?**
- **Jesteś chory, cierpisz, czekasz na przyjaźń?**
- **Pragniesz mieć kogoś bliskiego?**
- **Napisz!**

● Jestem niepełnosprawnym piętnastolatkiem, na stałe przykutym do wózka inwalidzkiego. Kompletnie nie mam żadnych przyjaciół, a ojca straciłem, gdy miałem pięć lat. Wychowuje mnie matka. Świat widzę w bardzo czarnych kolorach. Interesuję się biologią, astronomią. Dużo czytam. Byłem bliski załamania, ale gdy wpadł mi do rąk „ŚM" z „Bankiem Adresów" zrozumiałem, że wiele osób jest w takiej sytuacji jak ja. Bardzo pragnę nawiązać kontakt z osobami zdrowymi, jak również niepełnosprawnymi.

P.S. Bardzo proszę, aby skontaktowała się ze mną Beata Stiuart z Warszawy. Mój adres: **Tomasz Pawlicki,**

● Mam 14 lat i chodzę do VIII klasy. Chciałabym nawiązać kontakt z młodzieżą z domów dziecka. Chciałabym też, aby ten kontakt w przyszłości przeobraził się w bliską przyjaźń. Mój adres: **Renata Szymańska,**

● Mam 11 lat. Lubię zwierzęta, a najbardziej psy. Chciałabym nawiązać korespondencję z osobami niepełnosprawnymi lub czującymi się samotnie. Odpiszę na każdy list. Mój adres: **Anna Prucnal,**

● Bardzo chciałabym nawiązać kontakt z młodzieżą z domów dziecka i z tymi, którzy są samotni i potrzebują przyjaciela. Mam 14 lat i chodzę do VIII klasy. **Małgorzata Duszyńska,**

● Mam skończone 14 lat, jestem uczennicą VIII klasy. Mój znak Zodiaku to Panna. Bardzo lubię czytać książki przygodowe. Chciałabym nawiązać koleżeńską, a może i przyjacielską znajomość z osobami niepełnosprawnymi i wszystkimi samotnymi. Mój adres: **Ewelina Polcyn,**

● Mam 15 lat i chodzę do VIII klasy. Bardzo kocham przyrodę i zwierzęta. Chciałabym korespondować z ludźmi niepełnosprawnymi i z tymi, którzy potrzebują przyjaznej duszy. **Ewa Wydrzyńska,**

● Chciałabym korespondować z osobami niepełnosprawnymi i mieszkańcami domów dziecka. Mam 14 lat. Będę się starała odpisać na każdy list. Serdecznie was pozdrawiam i czekam na listy. Mój adres: **Jolanta Zbrożek,**

● Przeczytałam „Bank Adresów" i zmartwiłam się losem osób niepełnosprawnych i z domów dziecka. Pragnę nawiązać z nimi kontakt. Mam 13 lat, chodzę do VII klasy. Uwielbiam czytać książki fantastyczno-przygodowe. Postaram się odpisać na każdy list. Oto mój adres: **Monika Słoka,**

● Mam 14 lat. Bardzo chciałabym nawiązać kontakt z młodzieżą niepełnosprawną i z wszystkimi, którzy są samotni i nieszczęśliwi. Odpowiem na każdy list. Interesuję się muzyką jazzową. Zbieram informacje dotyczące wielkich muzyków. Mój adres: **Arleta Bartkowiak,**

● Mam 16 lat, jestem niepełnosprawny — poruszam się na wózku inwalidzkim. Szukam przyjaciół. Moje zainteresowania to muzyka rockowa i reggae. Mam bardzo dużo plakatów różnych zespołów rockowych (z zachodnioniemieckiej gazety „Bravo") chciałbym się z nimi podzielić z tymi, którzy do mnie napiszą. Piszcie pod adresem: **Sławomir Bedołek,**

● Mam 13 lat i bardzo bym chciała korespondować z dziećmi niepełnosprawnymi i z domów dziecka. **Iwona Osiak,**

● Jestem zdrowa, ale noszę okulary. Chodzą do IV klasy i bardzo lubię czytać „Świat Młodych"; szczególnie sobotni. Chciałabym korespondować z moją rówieśnicą, samotną, niepełnosprawną, lub z domu dziecka. Lubię zespół Europe, zbieram znaczki i pocztówki. Jestem wzorową uczennicą. Mam przyjaciółkę, z którą często się kłócę, ale szybko się godzimy. W domu mam psa jamnika, który wabi się Roki. Nie mam rodzeństwa. Będę się starała odpisać na wszystkie listy. Mój adres: **Katarzyna Kaczanowska,**

● Mam 13 lat. Uwielbiam czytać książki. Zbieram znaczki. Pragnęłabym nawiązać korespondencję z osobami niepełnosprawnymi. W miarę możliwości odpowiem na każdy list. Czekam. Oto mój adres: **Katarzyna Przywara,**

● Jestem zdrowa i pragnę znaleźć przyjaciółkę lub przyjaciela, któremu jest ciężko i źle. Mam 16 lat, jestem

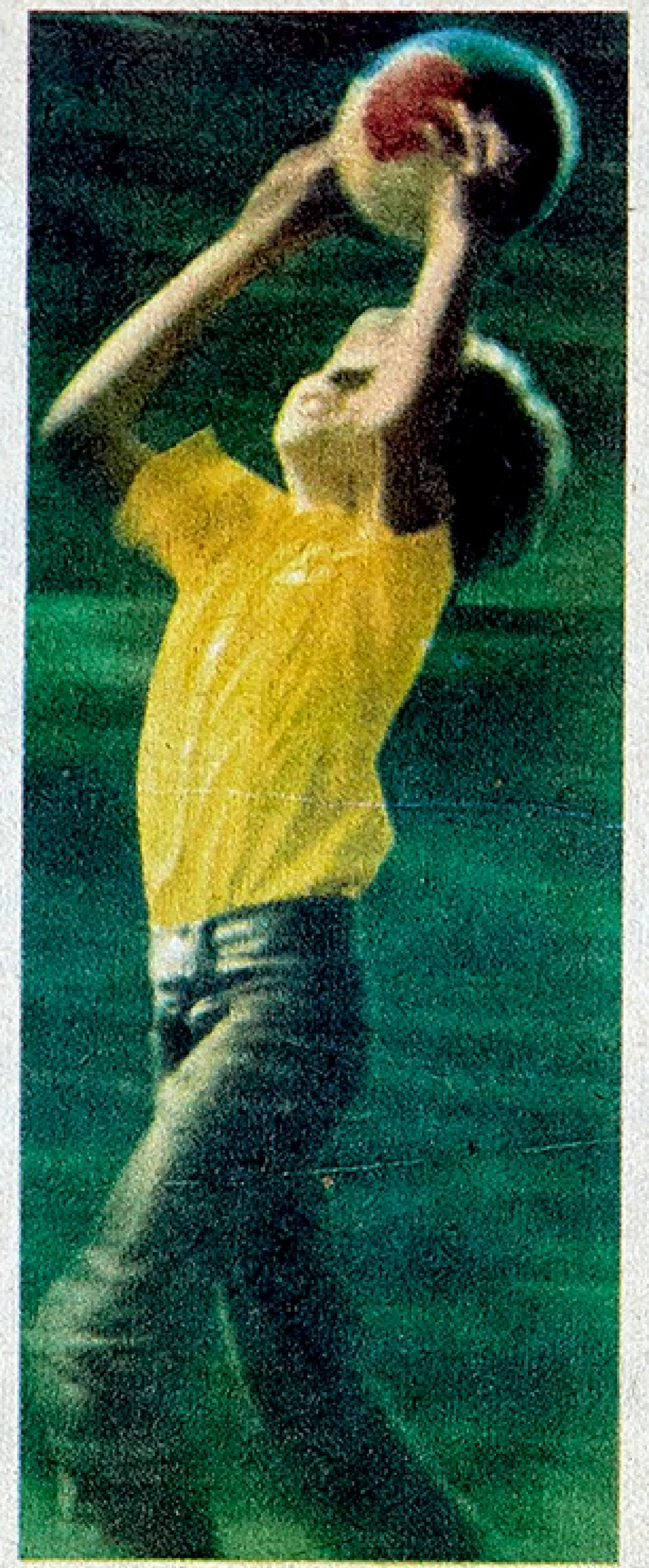

wesoła. Chciałabym korespondować z osobami samotnymi lub mieszkańcami domów dziecka. Piszcie do mnie, odpiszę na każdy list. Czekam. Oto mój adres: **Renata Sękowska,**

Iza pogubiła adresy

Piszę do was w bardzo ważnej sprawie. Otóż w marcu na łamach „Świata Młodych" został wydrukowany w „Banku Adresów" mój list, w którym była mowa o tym, że chcę pomóc samotnym i opuszczonym. Napisało sporo osób, lecz wszystkim od razu nie byłam w stanie odpisać. Bardzo mnie te listy ucieszyły, ale nie na długo. Stała się katastrofa: w czasie wakacji był remont mojego pokoju. Podczas sprzątania przypadkowo wyrzuciłam wszystkie listy nie tylko od moich przyjaciół. Czekałam — może ktoś napisze do mnie jeszcze raz — no tak — napisali, ale nie przysłali mi swoich adresów, więc nadal czekałam... Minęło już ponad pół roku, ale nic się nie zmieniło. Dlatego proszę, abyście wydrukowali mój list, bo mam nadzieję że ci, którzy korespondowali ze mną przypomną sobie o mnie i napiszą. Bardzo was proszę o pomoc! **Izabella Zelner,**

P.S. Pamiętam parę imion: Aśka — bodajże mieszkająca w Wykrotach, Justyna w Rydułtowych, Ryszard z jednostki wojskowej, Leszek prawdopodobnie z leśniczówki, Joanna, która chodzi do Liceum Medycznego i wiele, wiele innych. Napiszcie — i przyślijcie swoje adresy. Przepraszam was bardzo, nie gniewajcie się na mnie!

● Mam młodszą siostrę, która czyta waszą gazetę, a ja korzystając z tej okazji też czasami czytam. Najbardziej podoba mi się „Bank Adresów". Za pośrednictwem „BA" chciałabym poznać kilka niepełnosprawnych osób najchętniej z Warszawy, które mogłabym odwiedzać, gdyż mam dużo wolnego czasu. Mam 22 lata.

Jeżeli to możliwe chciałabym, aby listy kierowane do mnie przychodziły do was. Wynajmuję mieszkanie i moja gospodyni niezbyt chętnie patrzy na moją korespondencję. Pozdrawiam całą redakcję i „BA". **Bożena**

● Mam 15 lat, czarnego kota i dużo zainteresowań. Bardzo chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi oraz z domów dziecka. Postaram się odpisać na każdy list. Listy kierujcie pod adresem: **Beata Szaciłowska,**

● Mam 11 lat, chciałabym nawiązać korespondencję z osobami osamotnionymi z powodu choroby. Nie mam hobby. Odpiszę na każdy list. Czekam! Mój adres: **Alina Pletenik,**

● Chciałabym w miarę swych skromnych możliwości chociaż drogą listowną, pomagać osobom potrzebującym wsparcia. Mam 15 lat i jestem „świeżo upieczoną" licealistką. Lubię język polski, geografię i kwiaty. Czekam na listy od młodzieży niepełnosprawnej, piszcie, jeśli chcecie podzielić się ze mną swymi radościami i troskami. Piszcie pod adresem: **Jolanta Smolarz,**

● Zdałem do siódmej klasy. W listopadzie tego roku skończę 13 lat. Pragnę nawiązać kontakt z chłopcami niepełnosprawnymi z domów dziecka i samotnymi. Interesuję się ornitologią. Kocham zwierzęta i zbieram znaczki. Oto mój adres: **Mariusz Kałuża**

● Kochany „BA"! Chciałabym dać coś z siebie drugiemu człowiekowi — mój adres: **Inga Kosman,**

● Mam 16 lat, 160 cm wzrostu i niebieskie oczy. Lubię biegać i chodzić na długie spacery. Chętnie nawiążę kontakt z moimi niepełnosprawnymi rówieśnikami. **Monika Gonicz,**

● Mam 14 lat i bardzo chciałabym korespondować z młodzieżą szukającą przyjaźni, niepełnosprawną, samotną. Chętnie zaprzyjaźnię się zarówno z dziewczętami jak i chłopcami. **Joanna Kujawa,**

● Piszę w sprawie błędu w nr. 94 „ŚM". W „Banku Adresów" wydrukowaliście zły adres. Prawdziwy adres brzmi: **Dorota Ciesielska,**

Bardzo proszę o poprawienie mojej pomyłki. **Ania**

P.S. Jestem siostrą Doroty.

Przypominamy: **Dorota ma 11 lat i pragnie korespondować z osobami niepełnosprawnymi (red).**

● Chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi z Białegostoku. Odpiszę na każdy list. Proszę o zdjęcia. Mój adres: **Marzena Zapolska,**

● Zdecydowałam się napisać do „BA", ponieważ pragnę z całego serca, aby napisały do mnie te osoby, które są pokrzywdzone przez los i czują się zagubione. Cenię ludzi szczerych i z poczuciem humoru. Mam 17 lat. Odpowiem na każdy list, nawet jeżeli przyjdzie ich do mnie dużo. Nie wstydźcie się pisać. Czekam. Mój adres: **Renata Fijałkowska,**

● Gdy przeczytałam „Bank Adresów", zmartwiłam się losem osób niepełnosprawnych. Chciałabym nawiązać kontakt z młodzieżą niepełnosprawną. Mam 14 lat, kocham zwierzęta, uwielbiam czytać książki (przygodowe). Postaram się odpisać na każdy list. Piszcie! Mój adres: **Katarzyna Olczak,**

● Bardzo dziękuję za wydrukowanie mojej oferty. Dzięki temu otrzymałam listy i znalazłam wielu przyjaciół. Niestety, listów przyszło b. dużo i nie będę w stanie na wszystkie odpisać (jest ich przeszło 600 i wciąż nadchodzą nowe). Bardzo dziękuję wszystkim tym, którzy napisali. Spośród nich wybrałam kilkanaście osób, z którymi będę korespondować. Resztę adresów postaram się o ile to będzie możliwe — rozprowadzić wśród koleżanek i kolegów, ale to może trochę potrwać, więc proszę o wyrozumiałość i cierpliwość. Bardzo proszę o szybkie wydrukowanie mojego listu, aby osoby, które napisały, nie myślały o mnie źle. Z poważaniem — **Barbara Suszczewicz**

MIĘDZYNARODOWY KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 14 lat i mieszkam w południowej Kalifornii (USA). Jestem fanatycznym wielbicielem „Świata Młodych" oraz komputerów. Praktycznie większość wolnego czasu poświęcam układaniu różnych programów. Mam dość duże doświadczenie w BASIC-u i LOGO, szczególnie na komputerze typu Commodore 64. Uzbierałem już ponad 50 gier komputerowych i różnych programów przepisanych z magazynów komputerowych. Pragnę nawiązać znajomość z miłośnikami komputerów w kraju. Moim marzeniem jest zostać członkiem jakiegoś klubu komputerowego w Polsce. Proponuję wymianę programów. Mogę przesyłać xerokopie programów gier albo zestawy programów na dyskietkach, oczywiście dla Commodore 64. Czekam!

● Jestem szesnastolatkiem i pragnę nawiązać znajomość z fanami zespołów Papa Dance i Kobranocka. Moim głównym hobby oprócz gry w tenisa i książek jest muzyka młodzieżowa. Lubię słuchać Madonny, Obywatela G.C., Urszuli, Ałły Pugaczowej, Papa Dance, Det Shop Boy's, Kobranocki, A-ha, U2, Iron Maiden, Falca. Zbieram plakaty popularnych zespołów, piosenkarzy. Mam duże kolekcje znaczków i plakatów piłkarskich. Szukam kolegi i koleżanki w Polsce. Mogę korespondować w języku polskim. Bardzo proszę dołączyć do listu swoje zdjęcie,

● Chodzę do VIII klasy i bardzo pragnęłabym zapoznać się listownie z miłym chłopcem lub dziewczynką z Polski. Mam wiele różnych zainteresowań, ale głównie pasjonuję się sportem, muzyką młodzieżową oraz kolekcjonowaniem różnych rzeczy. Znam jedynie mój ojczysty język i tylko w tym języku mogę pisać listy. Wierzę jednak, że bariery językowe nie będą stanowiły przeszkody w nawiązaniu przyjaźni. Proszę piszcie:

REDAKCYJNA POCZTA

Kiedyś byłam wesołą, lubianą dziewczyną...

Kiedyś byłam lubianą, wesołą dziewczyną. Teraz wszystko się zmieniło. Mam całą klasę wrogów. A dlaczego? Odpowiedź jest bardzo prosta. Jedna z obecnych „przywódczyń" klasy była kiedyś (dobrych parę lat) moją najlepszą przyjaciółką; coś jednak psuło się między nami i było coraz gorzej. Mniej więcej w tym samym czasie przyszła do klasy nowa uczennica. Bardzo ją polubiłam, chciałam się z nią zaprzyjaźnić tak naprawdę, nie tak, jak z tamtą dziewczyną. Ale wtedy moja „przyjaciółka" (kórej już nie uważałam za taką) obraziła się na mnie. Przypuszczam, że nazmyślała coś niecoś dziewczynom, bo jak inaczej wytłumaczyć ich nagłą zmianę w stosunku do mnie?

Stałam się z moją nową, prawdziwą przyjaciółką obiektem drwin, wyzwisk, kiepskich żartów... Nawet nie wiesz „RP" jak jest mi ciężko. Prawie codziennie po powrocie ze szkoły płaczę z żalu i upokorzenia.

Dodatkowym moim minusem (według niektórych koleżanek i kolegów) jest to, że bardzo dobrze się uczę. Ale czy ja mam jechać na trójkach tylko dlatego, że to by się komuś tam podobało??!

Agnieszka

Interesowne koleżanki

Piszę w sprawie listu „Dobre" koleżanki" (nr RP 108). Też mam 12 lat i jestem w podobnej sytuacji. Nie chciałam pisać do „RP" bo trochę się bałam, ale gdy przeczytałam ten list o „dobrych" koleżankach, od razu się ośmieliłam.

Uczę się dobrze i czasami jako jedyna w klasie mam zrobione zadanie. I wtedy zjawiają się moje „dobre" koleżanki które, aby ściągnąć podlizują się, zapewniają o swoich uczuciach. Kiedy im uwierzę i dam „zwalić" (mówiąc szkolnym językiem) po upływie pewnego czasu „nabijają się" ze mnie. Jestem „trochę przy kości", co przede wszystkim jest powodem drwin. Gdy jednak znów jestem im niezbędna, od razu mam całą klasę koleżanek. Jeśli nie dam odpisać zadań, obgadują mnie tygodniami, mówiąc, że jestem nieużyta.

Serdecznie pozdrawiam „Odrzuconą Kanę" — autorkę listu o „dobrych" koleżankach. „Kana", nie martw się, głowa do góry, świat na nich się nie kończy. Tobie i wszystkim czytelnikom życzę udanego roku szkolnego i prywatnego.

Kasia z Lęborka

Będziesz miał jeszcze niejedną dziewczynę...

W nr. 95 „ŚM" wydrukowano list „Komandosa" — „Już nie kocha".

Zacznijmy od przyczyn: dlaczego cię rzuciła? Piszesz, że to skończyło się wtedy, gdy wróciła z zagranicy. Może poczuła się ważna, bo jeździ z zespołem „Gawęda", który jest sławny i po co jej jakiś „szary" chłopak? Podejrzewam jednak, że poznała jakiegoś atrakcyjniejszego chłopaka. A może nie miała już co opowiadać o Tobie klasowym koleżankom? I takie dziewczyny bywają. Na przerwach często „lecą" gadki o ich chłopakach. Więc chyba musiała znaleźć sobie inny „obiekt". Albo ta dziewczyna — to typowa „kolekcjonerka" chłopaków. Mówi potem: ilu ich miałam... „Komandosie", — jednak nie martw się. Będziesz miał jeszcze dziewczynę. Nie jedną, kilka. I nie pisz, że jesteś „niestety" wesoły. Ciesz się z tego!

Zwariowana trzynastolatka —

Sendi

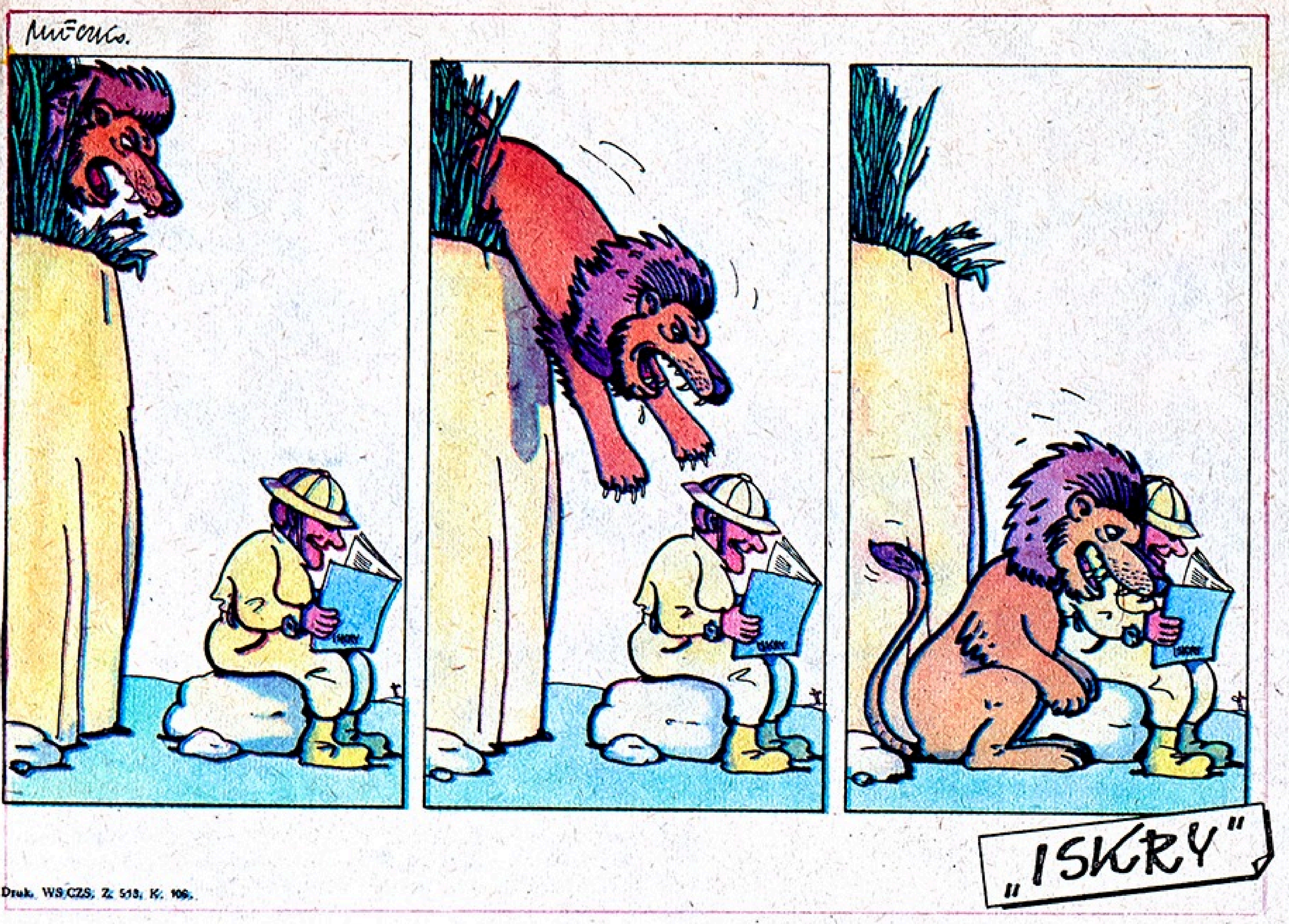

Druk. WS CZS, Z. 515, K. 106.

35 lat „Iskier"

Jeśli z kogucikiem, to biorę!

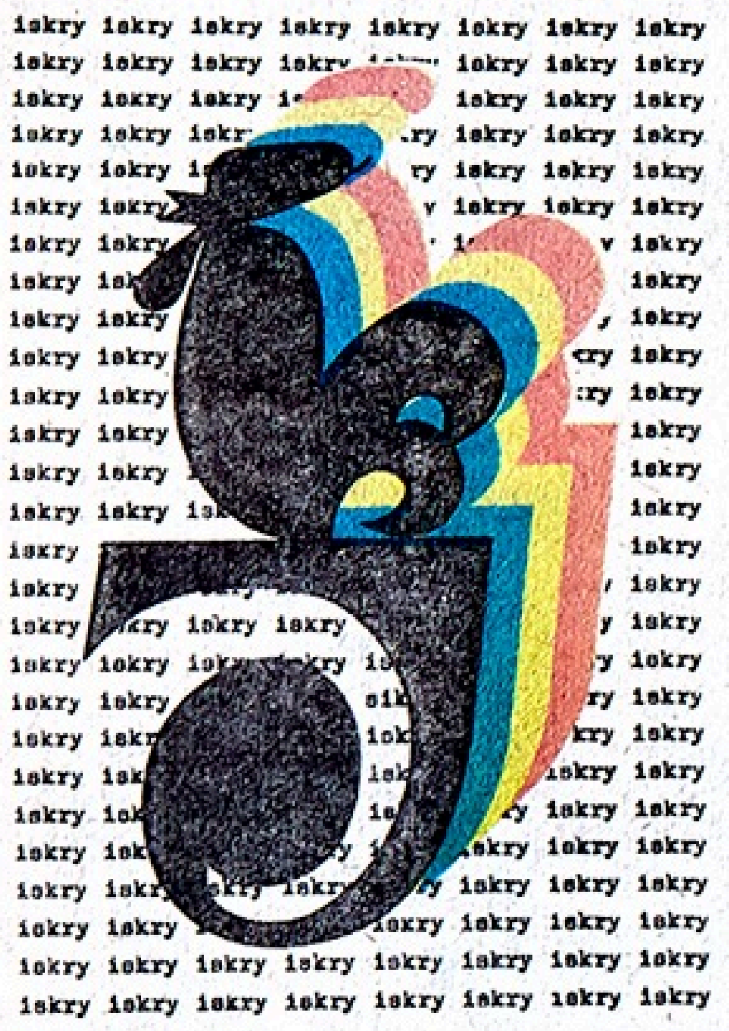

Z JÓZEFEM FERBEREM — pełniącym obowiązki Dyrektora — Redaktora Naczelnego Państwowego Wydawnictwa „Iskry" rozmawia IWONA STARZYŃSKA

— Sygnowane są kogucikiem — firmowym znakiem wydawnictwa „Iskry" lub napisem o charakterystycznym, wydłużonym kroju czcionki... Te książki znają czytelnicy nie od dziś. Kupują je i czytają już od wielu lat...

— Rzeczywiście. Bo jakby nie liczyć, niedawno stuknęło wydawnictwu tych latek... 35! „Iskry" wyłoniły się z Redakcji Młodzieżowej „Książki i Wiedzy". Pierwszego lub drugiego października 1952 roku (bo zdania co do dokładnej daty są podzielone) „Iskry" rozpoczęły działalność. Przez 35 lat wydawnictwo nie zmieniło swojej siedziby: wciąż „mieszkamy" w Warszawie przy ulicy Smolnej...

— ... gdzie od niedawna szefem jest właśnie pan...

— Ale kształt „Iskrom" nadali dyrektorzy: Jerzy Wittlin i Łukasz Szymański. Niemal od samego początku wydawnictwo specjalizuje się w literaturze dla młodzieży. W ciągu trzydziestu pięciu lat nasza oficyna wydała 4676 tytułów o łącznym nakładzie prawie 150 milionów egzemplarzy. Staramy się, by wśród proponowanych przez nas pozycji każdy mógł znaleźć coś dla siebie, by z zainteresowaniem czytali nas i młodzi, i ich rodzice...

Dbają o to pracownicy pięciu redakcji naszego wydawnictwa: Reportażu, Literatury Polskiej, Literatury Przekładu i Redakcji Popularnonaukowej. Jest jeszcze jedna, bardzo ważna Redakcja — Debiutów. Powstała ona z inicjatywy Łukasza Szymańskiego — dotychczasowego dyrektora „Iskier", który wydawnictwem kierował przez prawie jedenaście lat. Nasza oficyna już od dłuższego czasu stara się pomagać młodym autorom w tzw. „wejściu na rynek". Wiadomo, że zawsze najtrudniejsze są początki. Młodym, jeszcze nieznanym prozaikom i poetom trudno jest zadebiutować. „Iskry" chcą im ten start ułatwić. Co roku wydaje u nas swe pierwsze książki dwudziestu autorów. I choć każdy taki debiut przynosi nie zyski, lecz deficyt — nas to nie przeraża. Po prostu — zarabiamy na innych książkach, po to, by móc promować młodych.

— Czytelnicy — i młodsi, i starsi — znają dobrze serie wydawnicze „Iskier". Na przykład podróżniczo-przygodową „Naokoło świata" zapoczątkowaną w 1956 r., czy wydawaną od 1966 r. serię „Z kogutem"...

— Obie wymienione serie istnieją do dziś. Podobnie jak „Biblioteka Młodych" czy „Klasyka Młodych" — seria międzywydawnicza zainicjowana przez „Iskry" w 1973 r. Przeznaczona jest ona dla czytelników w wieku 10–15 lat, a prezentuje dorobek światowej literatury klasycznej dla młodzieży. W niej właśnie wydajemy książki Twaina, Londona, Kiplinga... Dużą popularnością cieszy się seria „Fantastyka-Przygoda". Adresowana jest do młodzieży i starszych czytelników interesujących się gatunkiem s-f. Wydajemy w niej powieści i zbiory opowiadań autorów polskich i obcych: Oramusa, Peteckiego, Herberta, Strugackich. Warto może wspomnieć o serii „Książka z płytą" — do tomiku wierszy Norwida, Słowackiego, Baczyńskiego, Jasnorzewskiej dołączona jest płyta z recytacjami ich wierszy. Jest jeszcze seria „Biblioteka Stańczyka", seria „Strofy o..." (to antologia wierszy na temat np. kobiet, pór roku, poezji). Znana seria „ABC stolic świata", „Seria religioznawcza", chętnie czytana „Seria z kluczykiem"... To tylko kilka tych najbardziej popularnych.

— Jaki jest przepis na bestseller?

— Bardzo prosty: trzeba znaleźć dobrą książkę i szybko ją wydać. „Iskry" mają fachową kadrę — pracowników posiadających rozeznanie w tym, co ciekawego napisano w kraju i na świecie. Trzymamy więc „rękę na pulsie", współpracujemy z autorami, wyszukujemy interesujące tytuły...

— Nie bez powodów zapytałam pana o receptę na dobrze sprzedającą się książkę, bo przecież pozycje wydawane przez „Iskry" rozchodzą się, w większości, błyskawicznie. Tak było na przykład z „Diuną" Herberta, „Hobbitem" Tolkiena, „Pocztem cesarzy rzymskich" Krawczuka czy „Watykańskim ABC" Ambroziewicza. A takich smakowitych tytułów wymienić można sporo...

— Większość wydawnictw martwi się tym, że w ich magazynach rosną zapasy wydrukowanych pozycji. My tego kłopotu nie mamy, u nas zapasy topnieją szybko... Na parterze budynku, w którym mieszczą się „Iskry" jest nasz salon wydawniczy. Niejednokrotnie z okien widzimy kolejkę czytelników, którzy przyszli tu kupić poszukiwaną książkę. Wydawać by się mogło, że fakt ten powinien nas — wydawców napawać dumą i radością: „ogonek" przed naszą firmową księgarnią to przecież najlepszy znak, że daną pozycją trafiliśmy w dziesiątkę. Wszystko byłoby więc dobrze, gdyby nie to, że „Iskrom" wciąż brakuje papieru. A to bardzo poważna przeszkoda w realizacji naszych planów. Na przykład mieliśmy zamiar wydawać serię tzw. „taniej książki". Marzył nam się „Poczet cesarzy rzymskich" w skromniejszej oprawie edytorskiej, mniej kosztowny i dzięki temu bardziej dostępny dla np. uczniów kupujących książki ze swego kieszonkowego. Chcieliśmy wydać w tej serii co miesiąc jeden tytuł... Niestety — nie ma papieru. Wiemy, jak bardzo zawsze poszukiwana jest klasyka. Planowaliśmy więc, w kolejnym wydaniu „Trzech muszkieterów" Aleksandra Dumasa, wydrukować sto tysięcy egzemplarzy tej książki. Niestety — nie ma papieru. Ukaże się więc tylko część nakładu. Wydanie kilku tytułów musieliśmy przenieść na przyszły rok, bo niestety, nie ma papieru...

— Miało być jubileuszowo i radośnie, a tu — proszę — narzekania... Czy to znaczy, że czytelnicy nie mają już po co zaglądać do księgarni?

— Ależ skąd! „Iskry" przygotowują sporo ciekawych książek. W ostatnich dniach trafił do sprzedaży „Port lotniczy" Arthura Haileya — głośna powieść amerykańska, na podstawie której nakręcono doskonały film. Jest także, traktująca o narkomanii, wstrząsająca książka „My, dzieci z dworca ZOO". Do końca tego roku ukażą się jeszcze m. in. „Zielone wzgórza Afryki" Hemingwaya, „Trzej muszkieterowie" Dumasa, wznowienie „Szpady na wachlarzu" Popławskiej. Myślę, że nie tylko miłośnikom gór przypadnie do gustu antologia prozy satyryczno-humorystycznej o tematyce górskiej. W książce pt. „Kpiarze spod Giewontu" znajdą się utwory m. in.: K. Makuszyńskiego, W. Gombrowicza, Witkacego, G. Zapolskiej, M. Samozwaniec, S. Mrożka. Bogato ilustrowana rycinami i karykaturami, może dostarczyć naprawdę znakomitej zabawy.

Czytelników zainteresują może nasze plany na przyszły rok. Już dziś więc zapowiadamy drugą część „Pocztu cesarzy rzymskich" prof. Aleksandra Krawczuka, reporterską książkę Waldemara Siwińskiego o Czarnobylu, wznowienie powieści Mc Leana, Książek Hrabala i Tolkiena. Dla wielbicieli piłki nożnej szykujemy niespodziankę: książkę niemieckiego bramkarza Toniego Schumachera, która narobiła niemało zamieszania w RFN. Odsłoniła bowiem kulisy zawodowego futbolu...

Przygotowujemy jeszcze sporo innych, ciekawych tytułów i zapraszamy do księgarni.

— Dziękując Panu za rozmowę, życzymy „Iskrom" i sobie samych książkowych hitów!

Fot. **M. Szymański**

Na rysunku:

Jubileuszowy plakat autorstwa Andrzeja Mleczki

Na zdjęciu:

Na parterze budynku, w którym mieszczą się „Iskry" jest nasz salon wydawniczy...

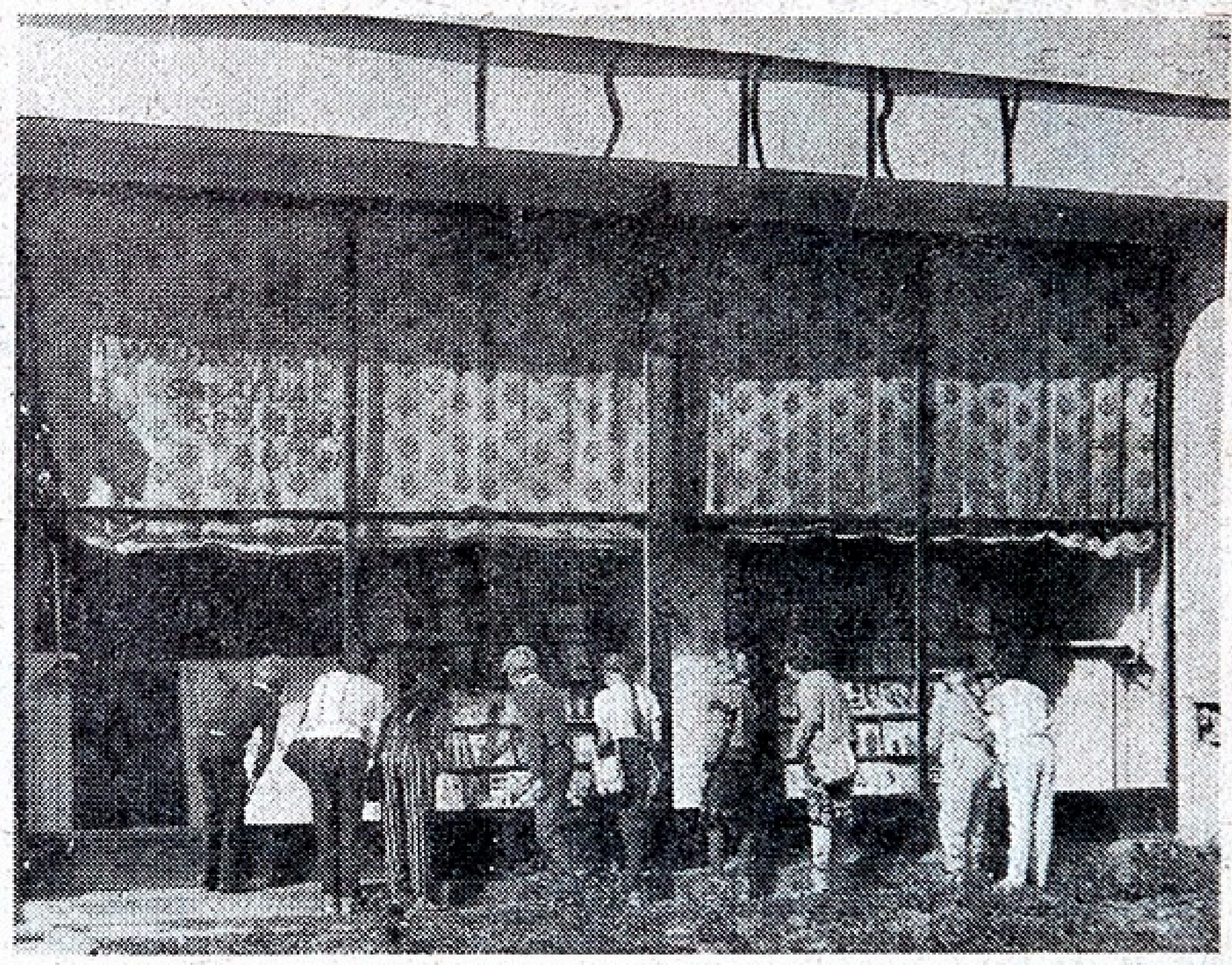

RUCH KONTYNENTÓW TRWA

(PAP). Coraz bardziej oddalają się od siebie lub zbliżają poszczególne kontynenty naszego globu.

Odległość między Europą oraz Ameryką powiększa się każdego roku średnio o 2,1 cm. Jednocześnie Australia i Europa zbliżają się do siebie w tempie 4 cm rocznie.

Obliczenia przeprowadzono dzięki wykorzystaniu nowoczesnej techniki laserowej i kosmicznej w ciągu ostatnich 10 lat. Potwierdzają one wysuniętą na początku obecnego stulecia teorię, że skorupa ziemska składa się z 20 odrębnych platform o grubości do 100 km. Są one zanurzone w półpłynnej substancji i dlatego stale dryfują. Ruch kontynentów jest jednak nierównomierny, ponieważ Australia oraz Ameryka Południowa zbliżają się do siebie z szybkością 8 cm w ciągu roku, tymczasem Europa w tym samym czasie oddala się od Ameryki Południowej o 2 cm.

UPRAWA ZIEMNIAKÓW NA ŚWIECIE

RZYM (PAP). Według ostatnich danych Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), w zeszłym roku uprawa ziemniaków zajmowała na świecie 20,17 mln hektarów. Największy obszar zajmuje uprawa ziemniaków w Związku Radzieckim — 6,45 mln ha, w Chińskiej Republice Ludowej — 4 mln ha oraz w Polsce — 2,15 mln ha.

Te trzy państwa są też największymi producentami ziemniaków na świecie. W zeszłym roku w ZSRR zebrano 23 mln ton, w ChRL — 45,5 mln ton oraz w Polsce — 36,5 mln ton. Następne miejsca zajęły Stany Zjednoczone — 13,3 mln ton, Indie — 12,6 mln ton oraz Niemiecka Republika Demokratyczna — 11,5 mln ton.

Natomiast jeśli chodzi o najlepsze zbiory ziemniaków z hektara, to kolejność była następująca: Holandia, Francja, Belgia, Luksemburg, Szwajcaria, RFN, Dania, Polska, ChRL i ZSRR.

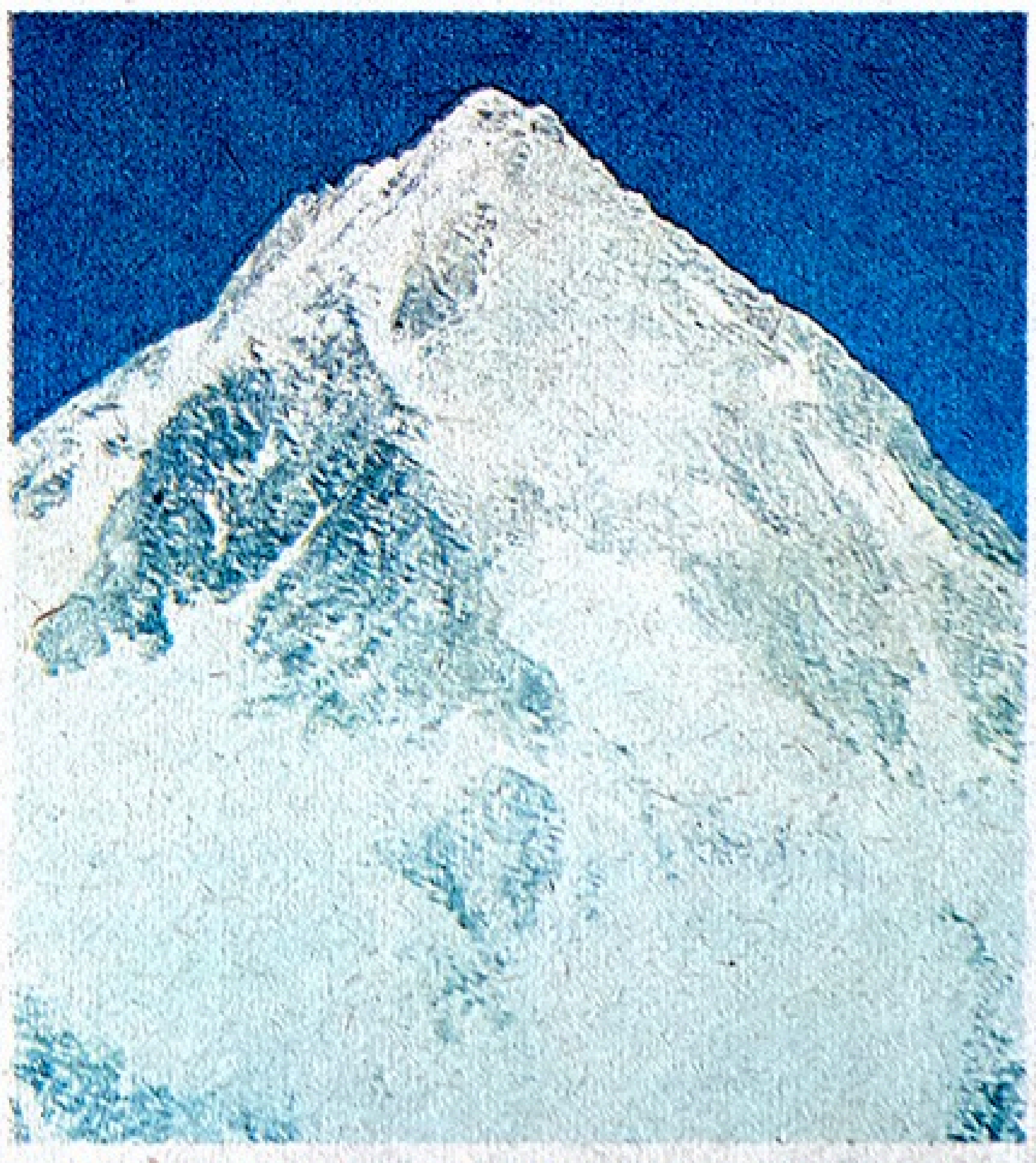

KOLEKCJA ŚWIATA MŁODYCH

12 NAJWYŻSZE SZCZYTY ZIEMI

GASHERBRUM I

(8068 m n.p.m.)

ŚWIEŻO MALOWANE

Kielnie, heble i pędzle poszły w ruch! W połowie lipca rozpoczął się w Szkole Podstawowej nr 37 na warszawskim Mokotowie remont kapitalny. We wrześniu pierwszy dzwonek zadzwonił nie tylko na uczniów w odświętnych strojach, ale i na murarzy, stolarzy, malarzy, elektryków w roboczych kombinezonach. Pracy nie brakuje: centralne ogrzewanie, instalacja elektryczna, zniszczone drzwi i okna — wszystko zostanie wymienione. Brudnymi ścianami zajmą się malarze. Z całą pewnością po takich zabiegach szkoła będzie jak nowa! Ale na razie na dziedzińcu piętrzą się worki cementu, rozmaite deski i inne materiały budowlane. Wiele lekcji odbywa się na korytarzu, ponieważ w salach trwa remont. Każdy moment roztargnienia można przypłacić plamą na fartuchu, pochodzącą ze świeżo malowanego okna lub drzwi. Krótko mówiąc remont daje się mocno we znaki wszystkim użytkownikom szkoły.

Powie ktoś — nie ma na to rady! Ale gdyby tak remont rozpoczął się nie w połowie lipca, lecz równo z zakończeniem roku szkolnego...? Być może wtedy i uczniów, i nauczycieli nie straszyłaby wizja, że remont potrwa do następnych wakacji.

Jaki z tego morał? Chyba taki: dbajmy o szkoły, aby jak najrzadziej zdarzały się w nich remonty. (jz)

Zdjęcia: JACEK ŁOPUSZYŃSKI

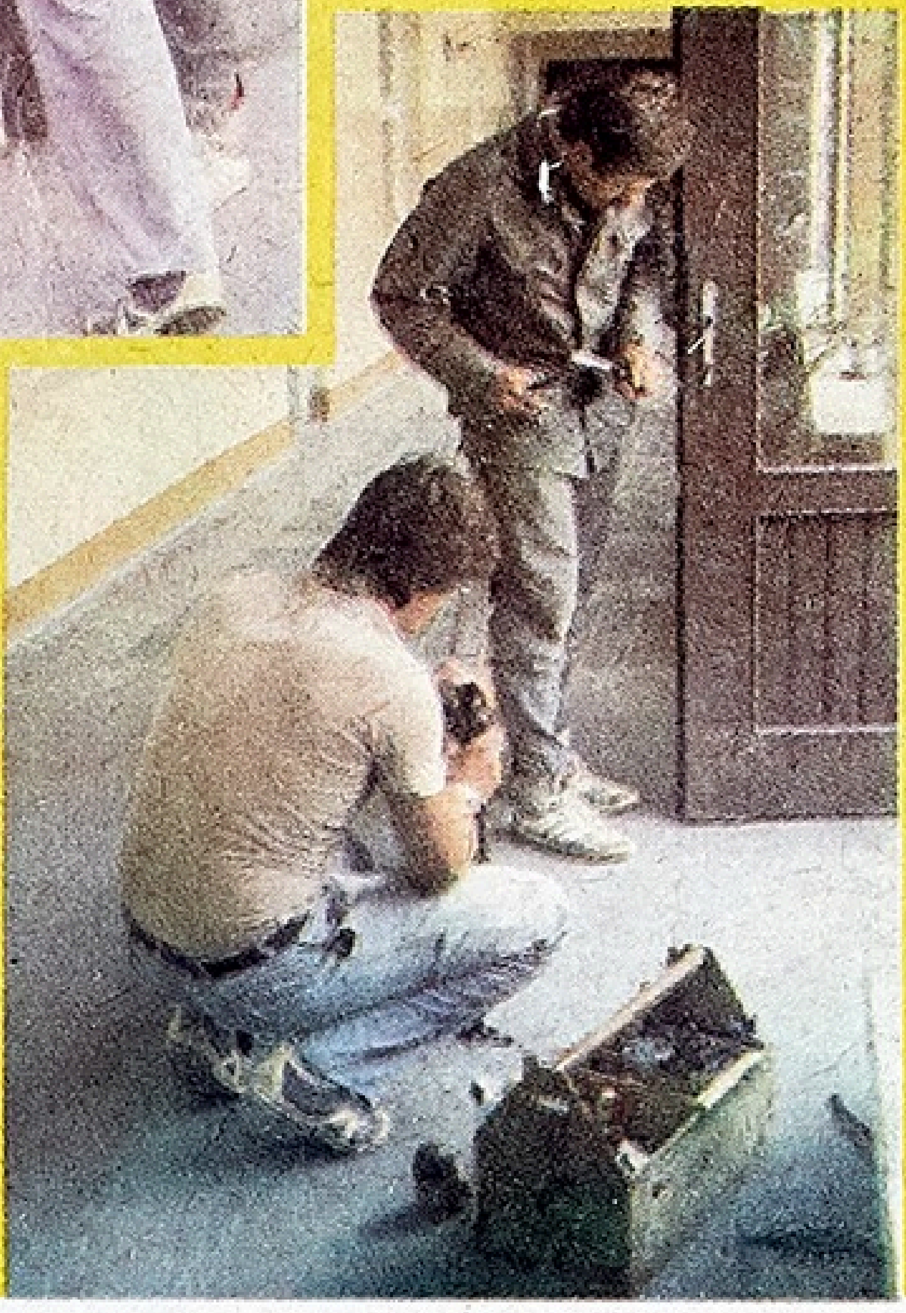

Położony na południowy wschód od **Falchan Kangri,** najwyższy szczyt w grupie **Gasherbrumów** w paśmie **Karakorum,** jedenasty pod względem wysokości szczyt Ziemi.

W 1892 roku W.M. Conway nadał mu nazwę Hidden Peak — ,,Zakryty Szczyt'', ponieważ ze względu na zasłonięcie go graniami Gasherbrumów V i VI nie mógł zobaczyć go z lodowca Baltoro.

Jako pierwsi weszli na szczyt Amerykanie tzw. żebrem międzynarodowym. Wyprawa pod kierownictwem Nicholasa B. Clincha i P.K. Schoeninga osiągnęła sukces. **5 lipca 1958 roku Andrew J. Kauffman** i **Peter K. Schoening** stanęli na wierzchołku najwyższego z Gasherbrumów.

Polacy — **Jerzy Kukuczka** i **Wojciech Kurtyka** zdobyli szczyt nową drogą południowo-zachodnią ścianą, stając na jego wierzchołku **23 lipca 1983 roku.** **(k k)**

NASZ PRZYJACIEL DELFIN

(APN). Pojawienie się delfina Borki — nazwanego tak zdrobniale przez rybaków — w basenach czarnomorskich portów Suchumi i Poti jest zawsze z niecierpliwością oczekiwane zarówno przez dzieci jak i dorosłych. Turyści odbywający wycieczki morskie i rybacy wypływający w morze dokarmiają Borkę świeżymi rybami. W podzięce za smakołyk mądry delfin zabawia wszystkich obecnych zręczną ekwilibrystyką.

Borka tak się przywiązał do ludzi, że bez obaw przyjmuje poczęstunek wprost z ręki człowieka.

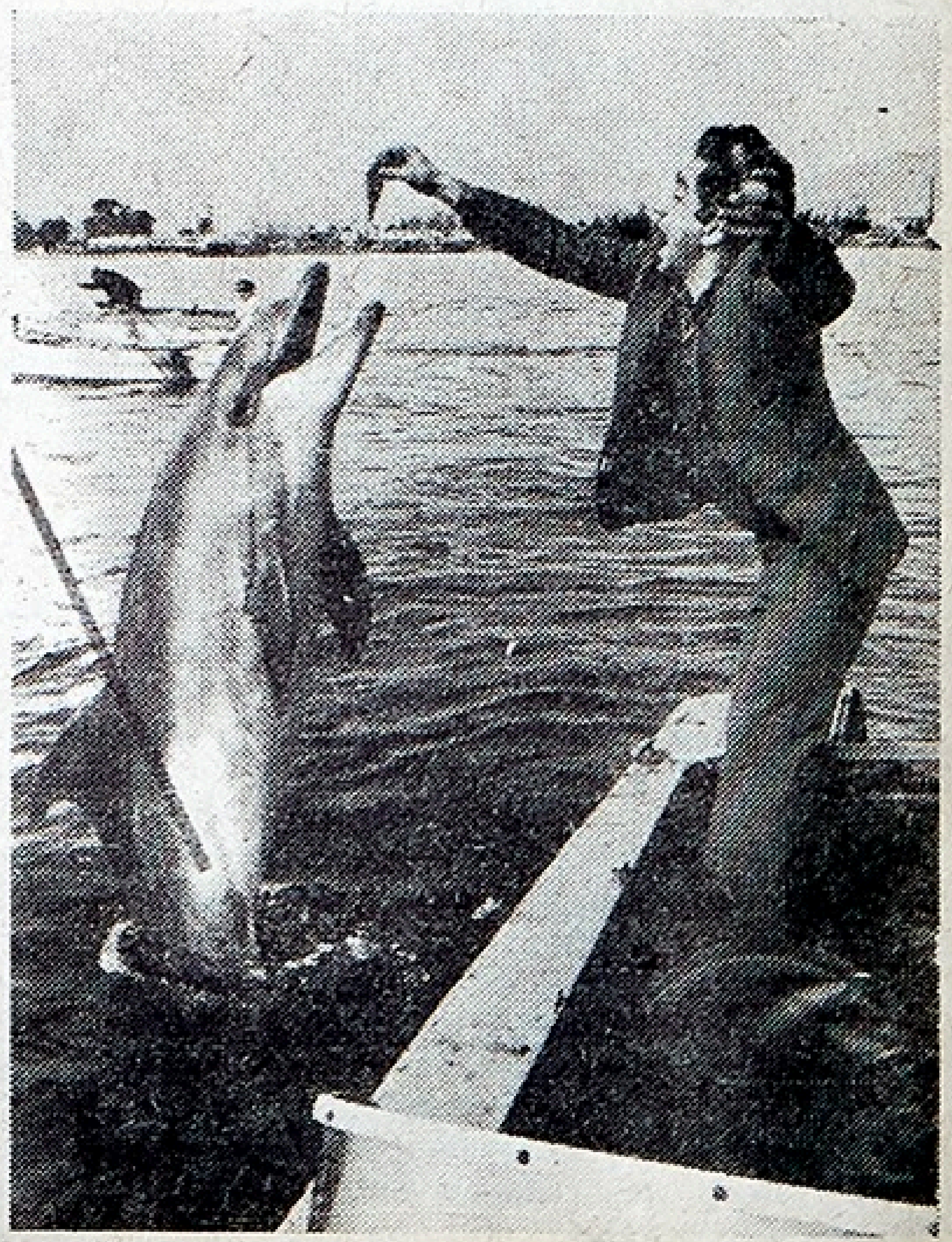

PŁUCA DLA JEZIORA

Gdy ten gigant pojawi się nad brzegiem któregoś z jezior, nie może ujść ludzkiemu oku. Gdyby zdać się na swobodne domysły, skojarzenia, można by pomyśleć: turbina, urządzenie wiertnicze, ba, może wręcz rakieta? W rzeczywistości — owo tajemnicze coś, to swego rodzaju sztuczne płuco dla jeziora.

Po co jeziorom sztuczne płuca? Czyżby potrzebowały oddychać? Otóż w pewnym sensie — tak. Obecność tlenu w wodzie to warunek utrzymania się przy życiu wielu zamieszkujących tu istot, a także — utlenienia się szeregu zawartych w jeziorze substancji organicznych, będących „produktem ubocznym” życia roślin i zwierząt. Rzecz jednak w tym, że od pewnego czasu płuca są jeziorom potrzebne szczególnie. Poniekąd bowiem grozi im uduszenie się i zatrucie.

Eutrofizacja... Jeszcze niedawno słowo to znane było jedynie fachowcom. Dziś tak często pojawia się w prasie, bo też często kryje się za nim katastrofa...

Co to oznacza? Wzrost żyzności wody. Czyli — że jezioro wypełniło się masą nawozów naturalnych i sztucznych. Nie tylko na polu powodują one wzrost produkcji roślinnej. Także w wodzie. Masowo wtedy rozwijają się np. glony — co nosi miłą uchu nazwę „zakwitu wód”. Wzrost żyzności wody, póki jest umiarkowany, nie stanowi zagrożenia dla nikogo. Wszystko jednak dramatycznie się zmienia, gdy zaczynamy do jeziora spuszczać wszelkie świństwa, zaś wokół niego rozsypywać nawozy, które wkrótce choć w części spłyną do akwenu. Wtedy eutrofizacja zostaje przyśpieszona i zwielokrotniona nawet setki, tysiące razy. Zakwit glonów jest tak znaczny, że wkrótce istne ich obłoki ocieniają jeziorną toń. W jeziorze robi się mroczno, a bez światła glony nie wyprodukują tlenu. Ale co najważniejsze, takie mnóstwo glonów produkuje mnóstwo odpadów organicznych. Te osiadają przy dnie jeziora i ulegają rozkładowi. Do tego rozkładu zużywany jest tlen. Przy takiej masie rozkładanej materii organicznej i wielkim nasileniu procesu — tlen nieraz do cna zostaje zużyty. Zarazem — wydziela się siarkowodór. W głębszych warstwach wód jeziora powstaje więc

SIARKOWODOROWA PUSTYNIA

W tym „środowisku” giną w pierwszej kolejności przede wszystkim potrzebujące tlenu gatunki zwierząt, w tym większość ryb. Mocniej „użyźnione” jezioro staje się po prostu szambem.

Dr **Włodzimierz Ławacz**, do niedawna pracownik naukowy Instytutu Ekologii PAN, a dziś — już innej instytucji, o której dalej — mówi, że „siarkowodorowe pustynie” mamy już w znacznej części polskich jezior. Zgroza! Siarkowodorowe jeziora są nawet dla wypoczynku i sportów wodnych nieprzydatne. Burzliwej, wywołanej złą gospodarką eutrofizacji musimy się więc energicznie przeciwstawić.

Najlepiej byłoby do niej nie dopuścić, ograniczając odpływ ścieków, czy nawozów do jezior. Niestety jezioru mocno „przeżyźnionemu” nawet całkowite odcięcie ścieków nie pomoże. Owszem, latem, przy nasłonecznieniu i braku lodowej pokrywy zewnętrzna warstwa wody może złapać trochę tlenu, nieco się oczyścić. Ale pamiętajmy, że pod spodem zalegają całe pokłady nawozu i silnie użyźnionej wody.

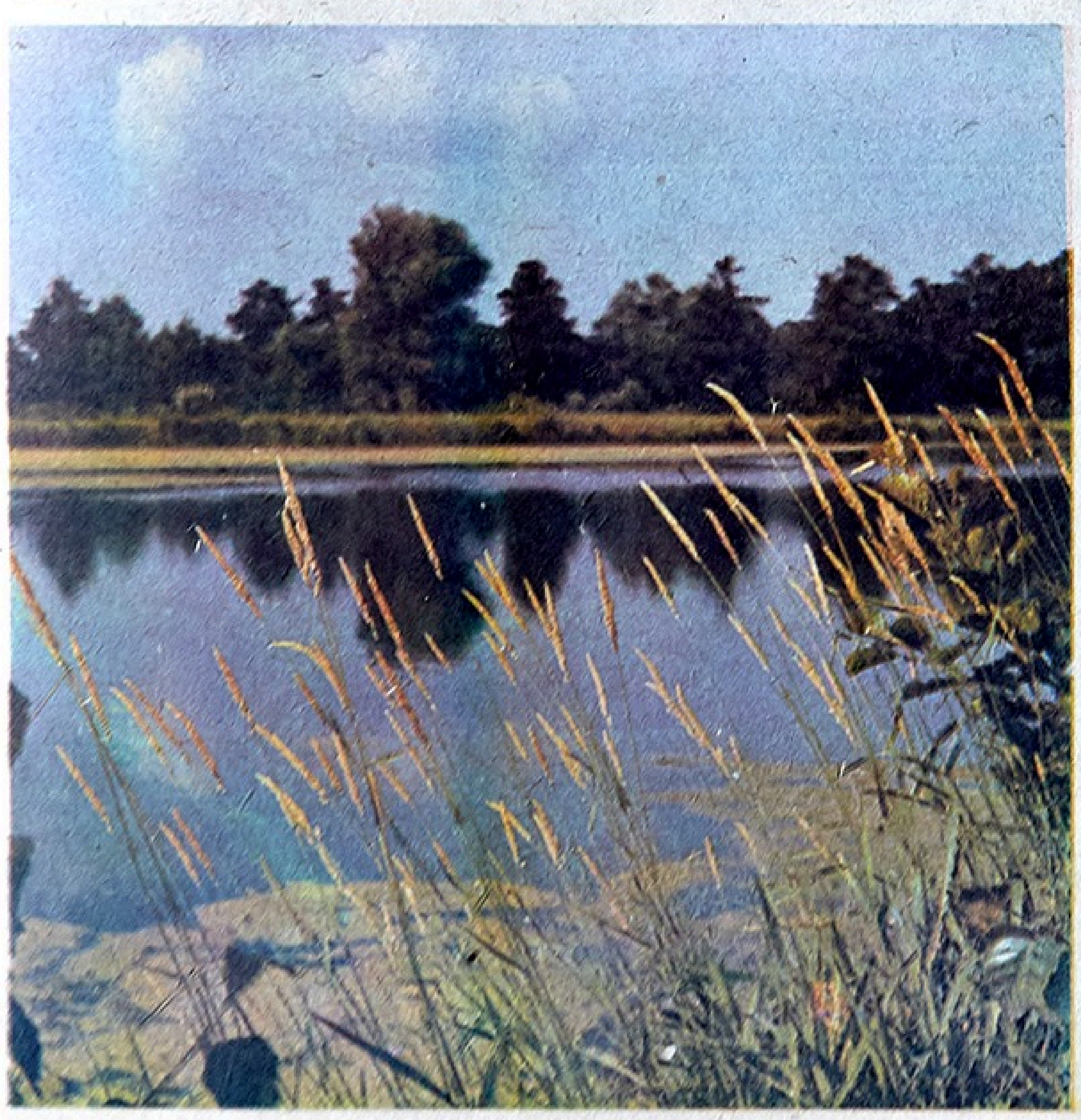

Dwa razy do roku — wiosną i jesienią — następuje wszakże mieszanie się wód, związane ze zmianą temperatury. A wtedy to żyzne szambo z dna ujawnia się w warstwie zewnętrznej i tam powoduje ponowny zakwit glonów. To znów pogłębia eutrofizację, bo przecież z glonów wytwarza się materia organiczna, która opada na dno. Przeżyźnione jezioro jest więc w sytuacji błędnego koła. Przerwać ten krąg można już tylko z pomocą techniki.

Jeden sposób to po prostu wypompować najbardziej zanieczyszczone, żyzne wody z najgłębszych miejsc jeziora. Służy temu opracowany w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie — tzw. syfon Olszewskiego, opisywany kiedyś w „ŚM”. Urządzenie cieszy się dobrą opinią tym bardziej, że żyzne wody „wyssane” z jeziora można rozlewać po polach jako... nawóz.

Ale lepsza, bardziej wszechstronna w skutkach jest druga metoda: natlenianie wód jeziora, zwłaszcza tych najgłębszych. Powoduje to szereg korzystnych reakcji chemicznych. Skutek? Zanik siarkowodoru; szybkie utlenianie produkowanych przez glony substancji organicznych; dzięki obecności tlenu w wodzie osiąga się i to, że wiele substancji, które mogłyby użyźniać jezioro, staje się w wodzie nierozpuszczalnych. Wytrącają się więc w postaci osadu i lądują na dnie. Nie mogą stać się już dla glonów pożywką. W sumie — mamy do czynienia z prawdziwą reanimacją ginącego zbiornika.

LIMNOX — PIERWSZA „KARETKA REANIMACYJNA”

Urządzenie to pochodzi ze Szwecji. Opracowała je firma Atlas Copco we współpracy z zespołem prof. Bjorga z Uniwersytetu w Lund. W 1983 r. dr Ławacz wespół z profesorem pilotował pierwszą próbę Limnoxa na polskim jeziorze koło Mikołajek. Urządzenie okazało się tak skuteczne, że wkrótce dr Ławacz wraz z zespołem opracował polską wersję. Szwedzi nie taili rozwiązań technicznych — oni są za poszerzeniem frontu walki o czystość wszelkich wód.

Jeziora nie da się natlenić tak prosto, jak np. akwarium — przez samo tylko wdmuchiwanie rurą powietrza. Doprowadziłoby to do mieszania się wód dennych — tych najbardziej „morowych” — z powierzchniowymi, do wypłynięcia na wierzch „bogactwa” dna i w konsekwencji — do dalszych zakwitów glonów. Limnox pozwala natleniać wody w sposób bardziej kontrolowany.

Ulepszanie przez polskich specjalistów Limnoxa sprawiło, że powstało coś już nie tylko udoskonalonego, ale zupełnie nowego:

RODZINA EKOFLOX-ÓW

Niby tak niedawno powstały te urządzenia, a już stały się znane. Ba, na naszych zbiornikach wodnych działa ich już kilkanaście! Ekoflox — to mówiąc najprościej coś na kształt olbrzymiego termometru lekarskiego zanurzonego w głąb jeziora. Waży ten gigant 2–3 tony. Nad brzeg przywozi się go w kawałkach. Po złożeniu motorówka holuje olbrzyma na właściwe miejsce. Obciążony na samym koniuszku balastem, zostaje zakotwiczony w pozycji pionowej. Operację tę przeprowadza ekipa płetwonurków. Oni też przeciągają po dnie zbiornika wodnego rury, którymi do tego smoka tłoczyć będą powietrze sprężarki, ustawione na brzegu. Sama zasada ruchu wody i powietrza w Ekofloxie jest podobna jak w urządzeniu szwedzkim ale:

- rura natleniająca jest znacznie dłuższa, więc i natlenianie skuteczniejsze
- otwory dyszy są większe jak w Limnoxie, więc całe urządzenie połyka wodę nawet ze znaczną zawiesiną; zarazem — zawiesina powietrza w wodzie, wytwarzająca się w dyszy, jest drobna, dzięki czemu napowietrzenie wody lepsze
- Ekoflox może pracować częściowo wynurzony; wtedy po otwarciu górnej klapy, osiągamy lepsze natlenienie krążącej w nim wody „darmowym” tlenem z powietrza
- Ekoflox pracuje na dwa sposoby — letni i jesienno-zimowy. Latem natlenia wody przydenne. Jesienią, gdy następuje termicz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Fot. **T. Kłosowski** i **„Multireaktor”**

„VITA OLIMPIC” — eksperyment medyczno-sportowy

DUŻO ZDROWIA!

KORESPONDENCJA Z BUŁGARII

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Biliana Petkowa chodzi już do VIII klasy. Uczy się bardzo dobrze, jest prymuską. W dzienniku same szóstki (w Bułgarii szóstka jest najwyższą oceną). Biliana gra także na skrzypcach i bardzo lubi czytać książki. W ogóle mało rusza się z domu. O komputerowych konsultacjach sportowo-zdrowotnych usłyszała mama Biliany od znajomej. *„Widzę, że córka potrzebuje ruchu i jakiegoś sportu. Rośnie teraz bardzo szybko, a na dodatek ma skrzywienie kręgosłupa. Słyszałam, że podczas konsultacji „Vita-Olimpic” komputer na podstawie warunków fizycznych dziecka i jego predyspozycji dobiera odpowiedni do uprawiania rodzaj sportu. Dlatego właśnie tu jesteśmy* — mówi mama Biliany.

Salka w kompleksie sportowym „Diana” jest ciasna. Najwięcej miejsca zajmuje komputer z oprzyrządowaniem: drukarką, monitorem i stają dysków. Do przyjęcia pacjentów przygotowują się 4 osoby w białych fartuchach: 2 lekarzy, pielęgniarka i metodyk wychowania fizycznego. 8M — najnowsza wersja bułgarskiego komputera „Prawec” od 1 sierpnia br. służy profilaktyce zdrowotnej. Program nazywa się „Vita-Olimpic” („vita” po łacinie znaczy „życie”, „olimpic” kojarzy się ze sportem). Został on opracowany przez lekarzy z Republikańskiego Centrum Medycyny Sportowej, które ma siedzibę właśnie w kompleksie „Diana”.

— *Automatyzowany system konsultacji sportowo-zdrowotnej* — mówi jeden z jego autorów dr Iwan Mitew — *to na razie tylko eksperyment. Człowiek końca XX wieku coraz częściej zapada na choroby układu naczyniowego, raka, cukrzycę, chroniczne choroby układu oddechowego. Warunki w jakich żyjemy, nieprzestrzeganie racjonalnego odżywiania się, pośpiech, stresy — to główne przyczyny zachorowań. Podwyższenie aktywności ruchowej może w dużym stopniu zahamować ich rozwój. Sport i ruch trzeba jednak umiejętnie dawkować, i jak najlepiej dostosować do swoich predyspozycji fizycznych i psychicznych. Temu służy właśnie nasz eksperymentalny system „Vita-Olimpic”.*

Stan fizyczny i sprawność pacjenta określa się na podstawie 14 wskaźników, m.in.: wzrost, ciężar ciała, siła, objętość płuc, puls, ciśnienie, szybkość reakcji, intensywność uwagi. Dane zostają podane do komputera, który biorąc pod uwagę wiek i płeć porównuje je ze średnią normą krajową i ocenia według skali 10-stopniowej. Kiryl dostał więc za ciężar ciała aż 10 punktów, co wskazuje na duże odchylenie od normy! Czynności wyliczenia i porównywania komputer wykonał w ciągu zaledwie kiludziesięciu sekund — błyskawicznie i precyzyjnie!

Na podstawie tych informacji komputer dobiera następnie odpowiedni program treningowy. Program ten jest na tyle dokładny, że określa nie tylko jakim sportem należy się zajmować, aby skorygować swoje niedostatki zdrowotne, lecz także ile czasu w ciągu dnia należy poświęcić treningowi i o ile co miesiąc przedłużać trening tak, aby nie przemęczyć zbytnio organizmu.

Kiryłowi zrobi więc najlepiej według komputera bieganie, turystyka piesza i gry sportowe, jak siatkówka, badminton, tenis stołowy — odpowiednio dozowane! A Bilianie — pływanie, koszykówka, narty.

To dość wszechstronne badanie razem z diagnozą zajmuje zaledwie 14 minut. Każdy wychodzi z gabinetu dr. Mitewa z wydrukowanym na drukarce komputerowej programem treningowym w ręku.

— *Oszczędność czasu i pisaniny to druga po precyzyjności zaleta tego systemu* — mówi dr Mitew. — *W gabinetach lekarskich pisze się przecież zwykle bardzo dużo: w karcie zdrowia, na receptach... Tu pisanie całkowicie odpada. Komputer robi to za nas o wiele szybciej!*

„Vita-Olimpic” w Sofii jest na razie tylko eksperymentem. Cieszy się jednak już w tej chwili ogromną popularnością i to nie tylko wśród młodzieży. Przychodzą także ludzie dorośli, a nawet starzy, którzy uświadomili sobie potrzebę ruchu i jego ogromne znaczenie dla zdrowia. Dr Mitew twierdzi, że do tego, aby system się upowszechnił w całym kraju, a szczególnie wśród bułgarskiej młodzieży, potrzeba bardzo niewiele: komputer (ma go prawie każda szkoła), waga, dynamometr, aparat do mierzenia ciśnienia i jeszcze kilka przyrządów, które znaleźć można w każdym szanującym się gabinecie lekarskim. Ale przede wszystkim potrzeba właśnie uświadomienia sobie przez ludzi, że ruch i sport są człowiekowi tak samo w życiu potrzebne jak powietrze i jedzenie. A szczególnie, gdy się jest w wieku szkolnym.

„Życia i zdrowia” życzył mi na pożegnanie sympatyczny dr Mitew. To krótkie powiedzonko — życzenie weszło już do mowy potocznej Bułgarów jak „dzień dobry” i „do widzenia”. Usłyszeć je można przy każdej okazji.

— *I dużo ruchu na świeżym powietrzu!* — dorzucił jeszcze znad komputera, kiedy byłam już w drzwiach gabinetu...

JOLANTA ZDANOWSKA

CZERWONY MAK

Symbolem tego festiwalu jest czerwony mak, hasłem — refren piosenki Stefana Dimitrowa i Michaiła Bielczewa — ***„Niech będzie dzień, niech będzie pokój, niech będzie pieśń..."***

Międzynarodowy Festiwal Pieśni Politycznej „Czerwony Mak" po raz ósmy odbył się w **Błagojewgradzie.** Byłem na tej imprezie po raz pierwszy, obserwowałem więc ją ze szczególnym zainteresowaniem. A co widziałem i słyszałem — opowiem...

Błagojewgrad żyje festiwalem. W tym obiegowym stwierdzeniu naprawdę nie ma przesady. Hotel, w którym mieszkają wszyscy jego uczestnicy nazywa się „Czerwony Mak". Z myślą o festiwalu zaprojektowano centrum tego miasta. W ogromnej niecce usytuowano dwie estrady. Naturalnym elementem scenograficznym jest często eksponowana przez realizatorów telewizyjnych fontanna z wkomponowanym w nią... czerwonym makiem. Telewizja transmitowała wszystkie koncerty wieczorne, rejestrowała fragmenty tych przed i popołudniowych. W ogóle zainteresowania środków masowego przekazu festiwalem było ogromne. Nie tylko telewizja, ale i radio transmitowało wieczorne koncerty, poprzedzając ich emisję 15-minutowym serwisem festiwalowym. Młodzieżowa publiczność znakomicie przyjmowała wszystkich wykonawców, śpiewając z nimi piosenki znane jej właśnie z radia. Piosenki polityczne są tu popularyzowane w ciągu całego roku. Na przykład Centrum Radiowo-Telewizyjne w Błagojewgradzie emituje raz w tygodniu audycję „Klub Czerwony Mak", zapoznając słuchaczy z nowymi piosenkami, ich twórcami i wykonawcami. Ale Błagojewgrad chwali się nie tylko piosenką polityczną, także barwnym, oryginalnym folklorem. Działa tu bardzo popularny w Bułgarii Zespół Pieśni i Tańca „Pirin", który w imieniu gospodarzy witał i żegnał wszystkich gości.

Tych przyjechało ponad sześciuset z samej Bułgarii i ponad dwustu niemal z całego świata. Jeśli chodzi o zespoły bułgarskie, to dominowały wokalno-instrumentalne, wykorzystujące tradycyjne instrumentarium: gitary klasyczne, flety, instrumenty ludowe. Ale nie zabrakło na festiwalowych estradach i zespołów rockowych — amatorskich i profesjonalnych. Sądząc z reakcji publiczności, muzyka rockowa ma tu zagorzałych sojuszników. Płyty czołowych grup rockowych idą jak woda. Pytałem moich opiekunów, czy piosenka polityczna cieszy się także zainteresowaniem bułgarskich kompozytorów i autorów tekstów. Odpowiedzieli, że tak i natychmiast wymienili kilka nazwisk: Stefan Dragostinow, Filip Pawłow, Dimitri Naumow, Grigori Kostow, Wiaczesław Kuszew, Rusi Tarmakow, Cenko Minkin, Juri Stupeł — kompozytorzy, Michaił Bełczew, Georgi Konstantinow, Iwan Dinkow — autorzy tekstów. Wielu z nich wykonuje swoje utwory, czyniąc je wypowiedziami w pełni autorskimi. Tym najpopularniejszym zorganizowano spotkania z uczestnikami festiwalu. Mieli więc swoje autorskie wieczory: Georgi Konstantinow, Władimir Bonew i Stefan Dragostinow. Od razu dodam: wieczory bardzo udane...

Program festiwalu był bardzo bogaty. Poszczególne koncerty opatrzono tytułami, porządkując w ten sposób gatunki muzyczne i występujących. Te największe to „Pieśni z gitarą", „Śpiewaj z nami", „Rock pokoju"... Kto przyjechał do Błagojewgradu i co śpiewał? Reprezentanci wszystkich kontynentów, profesjonaliści i amatorzy, soliści i zespoły. Egzotyczni goście z dalekiej Angoli i profesjonalny zespół „Red Music" z Wielkiej Brytanii, który poznałem wcześniej na Festiwalu Pieśni Politycznej w Berlinie, folkowy „Sound Family" z Irlandii i rockowa „Siniaja Ptica" ze Związku Radzieckiego. Polskę reprezentowała grupa złożona z laureatów festiwali młodzieżowych: Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie — Joanna Rutecka i Waldemar Koperkiewicz, Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki we Wrocławiu — Justyna Holm oraz Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — Joanna Starosta. Wspólnie wykonali piosenkę „Stanie się cud" z przygotowanych przez ZSMP koncertów „Nasz wspólny świat". Podobali się publiczności i organizatorom, którzy zaproponowali kilkudniowy pobyt w Sofii, aby dokonać nagrań studyjnych. Przygotowany specjalnie na festiwal ponad trzydziestominutowy program Ruteckiej, Koperkiewicza, Holm i Starosty, złożony z piosenek wykonywanych przez nich solo, zarejestrowało Radio Błagojewgrad.

Napisałem, że byłem na tym festiwalu po raz pierwszy, że obserwowałem go ze szczególnym zainteresowaniem, porównując z Festiwalem Pieśni Politycznej w Berlinie, który znam doskonale z racji rokrocznego w nim udziału. Otóż brakowało mi w programie Czerwonego Maku dwóch niezwykle istotnych dla tego typu imprez punktów: z prawdziwego zdarzenia klubu festiwalowego, w którym można byłoby nie tylko pośpiewać, ale potańczyć i porozmawiać oraz koncertu finałowego, z najciekawszymi wykonawcami i najlepszymi piosenkami. Dobry klub festiwalowy to miejsce, gdzie rodzą się festiwalowe znajomości i przyjaźnie, gdzie lepiej można poznać tych, o których wie się czasem bardzo mało. Dobry koncert finałowy to uhonorowanie udziałem w nim tych, którzy przygotowali się do festiwalu najstaranniej i przywieźli przeboje. Dobrze jest, jeśli wyjeżdża się z festiwalu z piosenką, która pozostaje w pamięci... Takiej w Błagojewgradzie zabrakło...

Festiwal odbywał się przy pięknej, słonecznej pogodzie. Ponad trzydzieści stopni w cieniu! Pot lał nam się z czoła, ale kiedy pomyśleliśmy, że w Warszawie jest tylko... dziewięć, marzyliśmy o jak najdłuższym pobycie w gościnnej Bułgarii. Tym bardziej, że owoce — ach, te winogrona! — były wyjątkowo dojrzałe i tanie...

Na zdjęciach:

1. ***Festiwal odbył się w Błagojewgradzie...***
2. ***Egzotyczni goście z Angoli***
3. ***Najmłodsza uczestniczka festiwalu***
4. ***Polska reprezentacja w całej okazałości...***

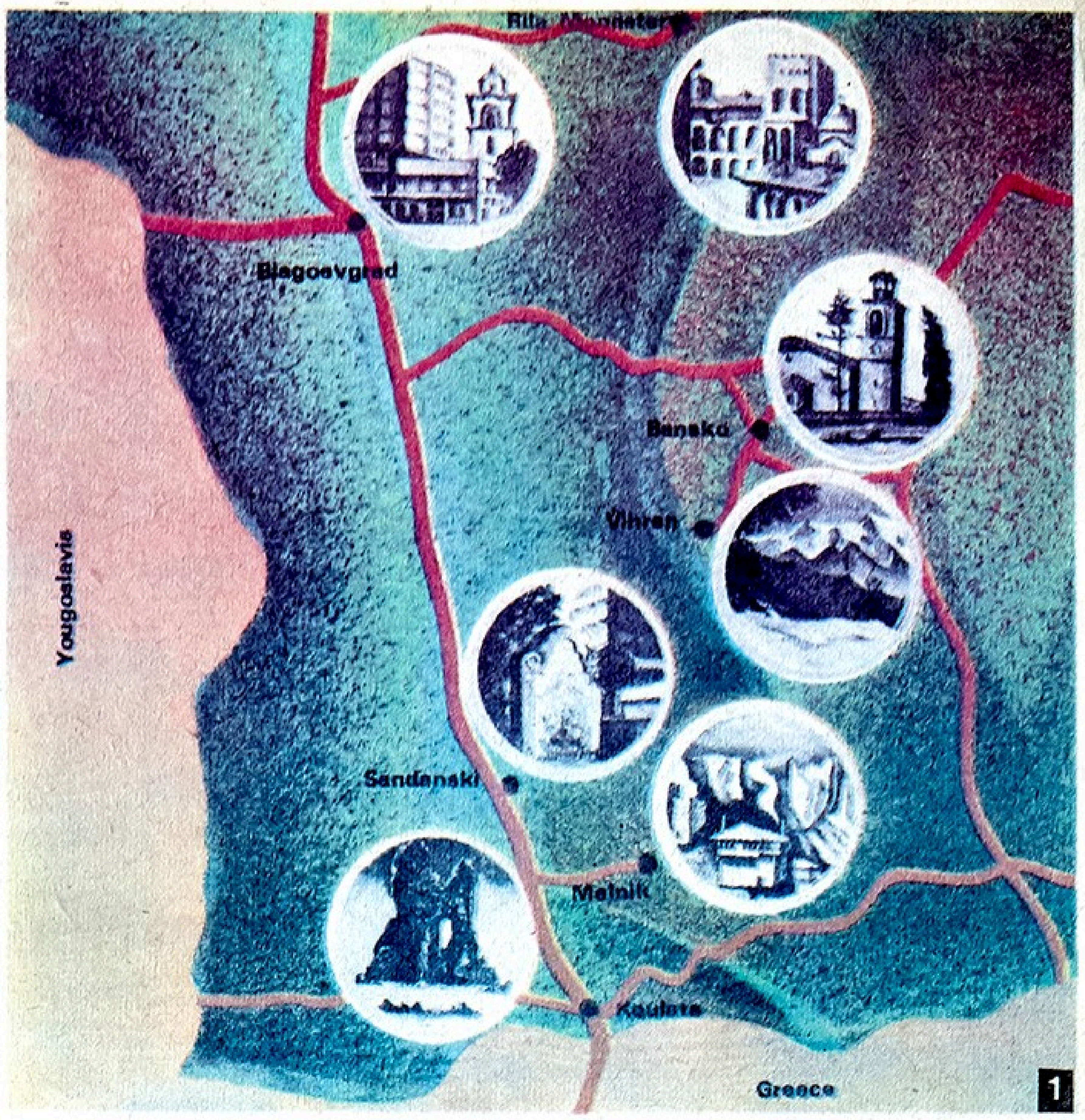

1

Świat muzyki

Redaguje LECH NOWICKI

2

3

4

PŁUCA DLA JEZIORA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

ne mieszanie wód w jeziorze (wtedy denne wody same płyną ku górze, jako cieplejsze) wspomaga to mieszanie i wydłuża czas jego trwania, a tym samym — czas naturalnego „oddychania" całych wód jeziora ● urządzenie sprawia też, że woda wokół niego nie zamarza, co zapobiega m.in. zimowej przyduszе. Dodajmy, że nowsze wersje mają możliwość wytrącania z wody niektórych substancji, a zwłaszcza fosforu, głównego bodaj pierwiastka użyźniającego akweny: **EKO**logia, **FL**okulacja (wytrącanie), **OKS**ydacja (natlenianie) — oto zagadka nazwy urządzenia.

Spółka autorska dr Ławacz i inż. Jan Gromadzki przygotowują, obok Ekofloxa I i II, także Miniflox dla płytkich jeziorek. Sam dr Ławacz zaś z naukowca przedzierzgnął się w projektanta nowej Sp-ni „Biotechnika". Sama spółdzielnia, licząca kilka osób, urządzeń tych wytwarzać oczywiście nie może. Robi to firma „Multireaktor". Oni sami zaś zajmują się instalowaniem urządzeń u klienta, pilotażem, a także przygotowują plan rekultywacji jeziora: Obsługa Ekofloxa sprowadza się właściwie do obsługi sprężarek, które tłoczą do cylindra urządzenia ok. 200 m^3 powietrza na godzinę. Wystarczy gdy przy pracującym „smoku" specjaliści znajdą się 4 razy w roku.

KTO ZAMAWIA

usługi „Biotechniki"? Przede wszystkim — ludzie odpowiedzialni za dostawę wody pitnej. Na ogół zamówienie składa ten, kto już koniecznie musi się wziąć za naprawę czystości wód. Są jednak chlubne wyjątki. Np. naczelnik gminy Sieraków na ziemi poznańskiej, zauważywszy pierwsze zakwity glonów w sąsiadującym z miastem jeziorze nie czekał, aż jezioro to zamieni się w szambo. Zaczął działać. Nakłonił użytkowników jeziora — ośrodki wypoczynkowe, urząd miasta, rybaków — by zrobili „zrzutkę" i ściągnęli Ekofloxa. Ale Ekoflox to przecież w ochronie jezior nie wszystko.

Dr Ławacz mówi, że w miejsce artykułów o Ekofloxie wolałby takie, które skłoniłyby ludzi do większej dbałości o stan naszych wód. Sporą zaś część działalności spółdzielni „Biotechnika" stanowi projektowanie odnowy biologicznej nie tylko samych wód, ale i ich otoczenia. Proponuje się np. obsadzanie brzegów odpowiednimi zestawami krzewów. Chodzi o to, by zapobiec erozji i spływaniu do mis jeziornych nadmiaru naturalnych i sztucznych nawozów. Opracowuje się już w spółdzielni plany takich biologicznych rekultywacji dla całych zlewni rzecznych. Jeżeli bowiem będziemy z jednej strony instalować Ekofloxy, a z drugiej — dalej zatruwać wody, powstanie błędne koło, którego nie przerwie technika...

TOMASZ KŁOSOWSKI

POŁĄCZ PUNKTY!

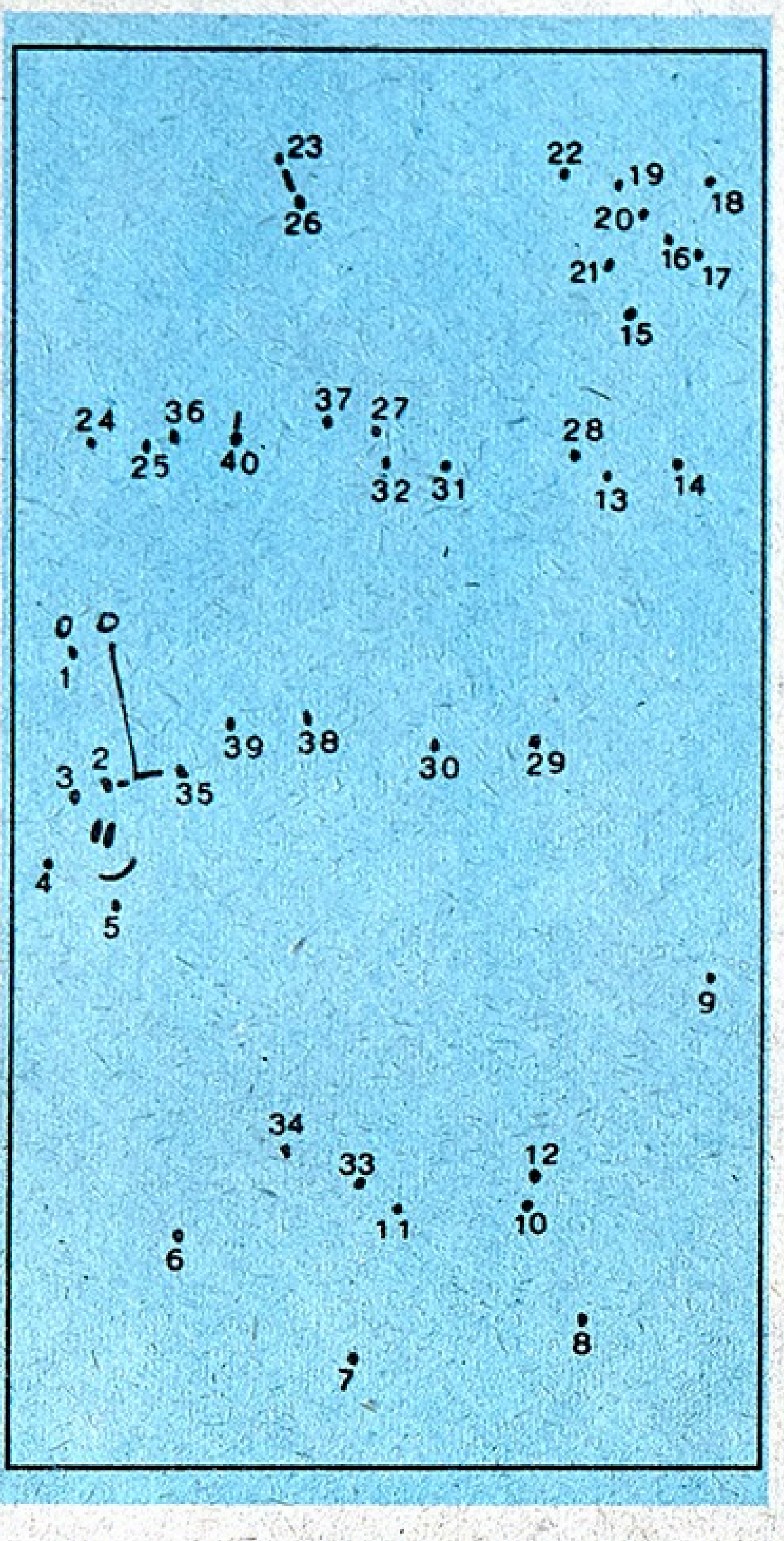

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

DRZEWA I LIŚCIE

Zawirowały liście w jesiennym tańcu wokół dozorcy sprzątającego park. Czy wiesz, z którego drzewa, oznaczonego literami, spadły liście, oznaczone liczbami od 1 do 10. Które z drzew: akacja, brzoza, dąb, kasztanowiec, klon, modrzew, oliwka, platan, topola, wierzba przedstawione są na kolejnych rysunkach A-L? Pełne rozwiązanie będzie składało się więc z nazwy drzewa, litery i liczby. Jeżeli uda ci się podać 7 poprawnych odpowiedzi (na 10 możliwych), to możesz uważać się za dobrego botanika. Pięć dobrych odpowiedzi jest także niezłym wynikiem. Rozwiązania będziesz mógł sprawdzić za tydzień!

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

UZUPEŁNIJ: Liczbą tą jest 315 (reguła — każda następna liczba jest podwojeniem poprzedniej + 5). KOTY: nr 3 i 7. WŁAŚCICIELE SAMOCHODÓW: 1-C (w samochodzie pozostał męski kapelusz), 2-E, 3-A (kapelusz i marynarka), 4-D (marynarka), 5-B (damska torebka).

TEATR CIENI ABRAKADABRY

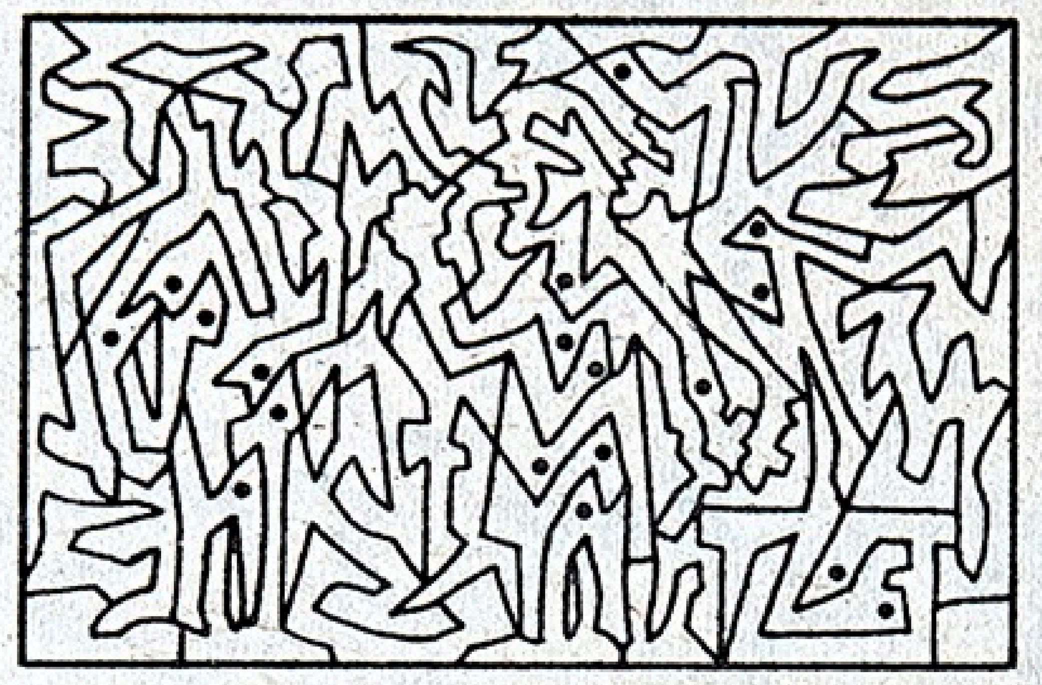

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

UZUPEŁNIJ!

Jedna i tylko jedna z figur ponumerowanych od 1 do 6 uzupełnia logicznie układ dziewięciu figur. Wpisz w miejsce znaku zapytania numer brakującej tam figury i porównaj z rozwiązaniem za tydzień.

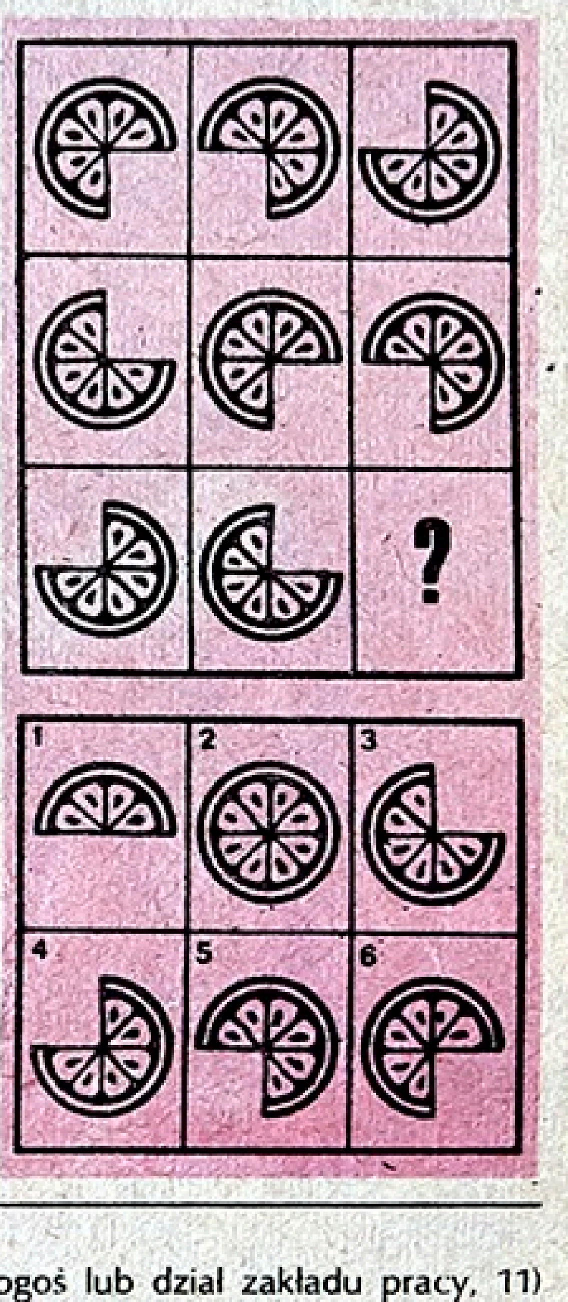

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 639
ze 106 numeru „Świata Młodych" z dnia 05.09.1987 r.

Grab, kasztanowiec, wierzba (topola, jabłoń, baobab, kalina, wiśnia, świerk, grusza, brzoza, akacja, jesion).

Nagrody wylosowali:
Dorota Bieńkowska — Hanna Gorczyca — Beata Jakubasik — , Małgorzata Kaczmarczyk — Adam Kościecha — Monika Kurdej — Michał Nowak — Sylwester Pastuszak — Bernarda Prokopiuk — Joanna Stolarek —

ZADANIE PREMIOWANE NR 645
KRZYŻÓWKA SYLABOWA

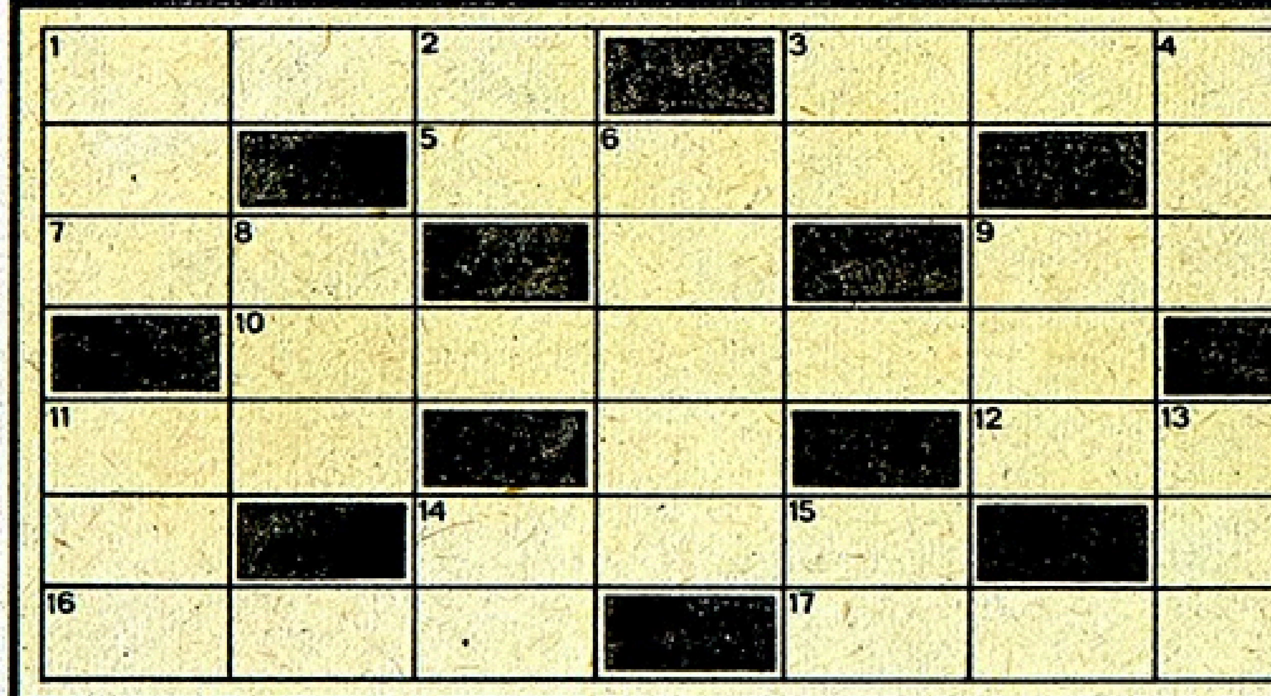

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 645".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) w dawnej Polsce: zarządca stadnin książęcych lub królewskich, 3) Stefan (1533-86), książę siedmiogrodzki, od 1576 r. król Polski, 5) przyzwyczajenia, 7) zapora, 9) nazwisko napisane własnoręcznie, 10) środki do życia, sprzęt, ekwipunek stanowiące wyposażenie kogoś lub dział zakładu pracy, 11) wody — w temperaturze 100°C, 12) waga opakowania towaru, 14) gęsta, lepka ciecz, półprodukt w produkcji sztucznego jedwabiu i celofanu, 16) świeża wiadomość, 17) domniemany mieszkaniec innej planety niż Ziemia.

PIONOWO: 1) poszwa na kołdrę, 2) stalowa belka, część składowa toru kolejowego, 3) bokobrody, 4) opis rysów twarzy, znaków szczególnych, powierzchowności, 6) zabytek uzyskiwany poprzez odkopanie, 8) niestaranne malowanie, pisanie; bazgranie, 9) bodziec, 11) w ręku prząśniczki, 13) grządka kwiatowa, 14) poprzedza karę, 15) ostry zakręt ścieżki na stoku górskim.

— Nie mają poważnego podejścia — zgromił nieobecną młodzież tłusty entuzjasta sportu — pobawić się piłeczką, pobiegać, popływać, to owszem. Ale jak przyjdzie do poważnego treningu to topnieją. Siły charakteru nie mają. Sport to dla nich zabawa!

— A czy to źle? — zapytał ktoś z tych panów, i Fela spojrzała odruchowo na ekran, bo głos wydał się jej znajomy. — Kolega Prandota ma głos — powiedział ze znudzeniem wytworny blondyn, i jednak okazało się, że kolega Prandota nie ma głosu, przynajmniej na ekranie. Bo co prawda kamera wyłuskała go spomiędzy gromadki eleganckich panów i Fela poznała natychmiast szczupłą twarz z melancholijnymi oczami, ale obraz nie miał dźwięku i nie wiadomo było, przy czym się mówca tak upiera. Widocznie nie miał jednak wiary we własne słowa, gdyż machnął ze zniechęceniem ręką.

— Czekaj Felinko, to chyba ktoś znajomy!

Ale w tej chwili obraz zamigotał i na ekranie ukazała się plansza z napisem: „Przepraszamy za usterki".

— Nie — potrząsnęła głową Celina. — Nie znam go. On tylko jest podobny do kogoś... Wiem! Do tego chłopca, który był u nas! Do brata Adasia. I nazwisko! Nie dosłyszałam, ale też było podobne. Może jakiś krewny — dodała bez zainteresowania. — Ale co z naszym horrorem?

Obraz na ekranie zamącił się znowu, potem wypłynęła z tej mgły złotowłosa spikerka w białej sukni, żywo przypominającej nocną koszulę i mówiła coś długo i przekonywająco. Co? Nie wiadomo, bo dźwięku nadal nie było. Jednak w konsekwencji tego przemówienia na ekranie ukazały się ruchome kombinacje figur geometrycznych czyli montaż elektroniczny i buchnął przeraźliwy zgiełk muzyki. Zaczął się film, poczciwy horror, kołyszący do snu zmęczonych zwykłym dniem ludzi.

Fela siedziała wygodnie w miękkim fotelu i pławiła się w rozkoszy tajemnic i strachów w wielkim, nie istniejącym już świecie. Piękny stary zamek, cień karet, wierna służba wiotkiej lady, ukrywającej straszliwą tajemnicę starego rodu, groźny, lecz opiekuńczy upiór, z zagadkowym uśmiechem na przystojnej, męskiej twarzy — ach, pobyć jak najdłużej w tym czarującym, zacisznym świecie, gdzie bać się jest tak przyjemnie!

Niestety jednak film się skończył. Wtedy obie zaczęły prześcigać się w niewinnych żarcikach, wyciągających na światło wszystkie naiwności i niezręczności akcji. Należało to do rytuału i obu sprawiało przyjemność i satysfakcję. Zresztą po chwili były już najgłębiej przekonane, że film oglądały rzeczywiście tylko dlatego, żeby się z niego pośmiać.

Celina zasnęła błogo, ale Felę zatrzymało jeszcze małe pranko. Tym razem nie tylko rzeczy Adasia, ale i pani Celiny, gdyż mowy nie było, ażeby prosić o to Sabinkę.

— Pani widzi, co ja mam prania? — rzekła do Feli z odcieniem dumy. — Cała balia mleka! — i otworzyła szeroko drzwi, żeby Fela sama mogła zobaczyć.

Istotnie na środku kuchni stała balia, wypełniona do połowy mlekiem.

— Co to jest? — zapytała zdumiona Fela.

— Białe rzeczy piorę. Sukieneczkę dla Klepki kupiłam cud! Długa, ze srebrem, po ziemi się wlecze — zupełnie panna młoda. Ale przeprać trzeba. Czy ja wiem, po kim ona? Dzisiaj tyle tych modnych chorób za granicą! Niech coś złapie! A białe rzeczy tylko w mleku dobrze się piorą. Welon kupiłam z metra. To już pewne, że nikt nie nosił. Pantofelki na miarę zrobione, rajstopy białe, komunijne, od Mariolki z trzeciego pożyczam. Tylko jeszcze palma do rączki! A w tej sprawie, to już na panią liczę.

— Jeszcze nie pytałam pani Łabędzkiej...

— To dobrze! — ucieszyła się Sabinka. — Bo to nie tylko o te pożyczenie chodzi, ale jeszcze żeby jeden ładny liść obciąć, żeby Klepa miała go w rączce! Ten fotograf, co go ugodziłam, mówił że to będzie bardzo piękne. Pokazał mi nawet fotografię obrazu, gdzie takie niewiniątka w bieli stoją i każde trzyma palmę. No co pani Łabędzkiej szkodzi jeden liść?

Fela przypomniała sobie tę rozmowę, piorąc, co prawda nie w mleku, białe pieluszki. Parsknęła śmiechem, ale pomyślała jednocześnie, że kto wie? Może warto spróbować? Może to mleko, które kupuje jest przeznaczone raczej do prania?

Cdn.

NA TROPIE SKORPIONA 2

TADEUSZ RACZKIEWICZ

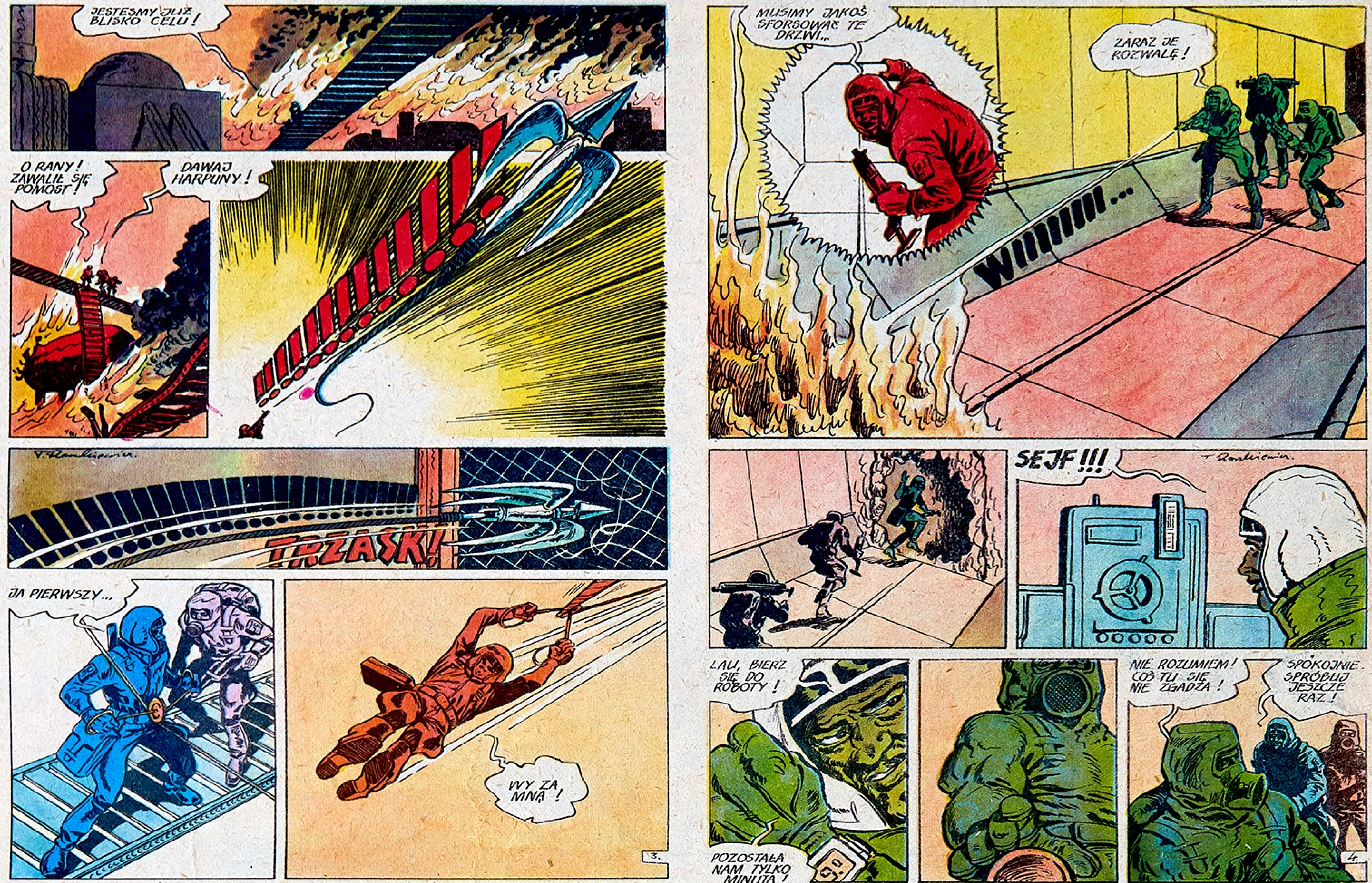

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 124(4365)
wrorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-3214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42; **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red: Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48; **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-18-13). **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28. TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403 Cena ogłoszeń: 350 zł za 1 cm², 150 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Irena Ochrymowicz

DSP Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3433/G/87. K-78
Nakład: 439 000 egz.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

— **MĄDRALA**, czy możesz mi powiedzieć, dlaczego nie wracasz ze szkoły prosto do domu?
— Ja nie mogę prosto, proszę pani, bo my mieszkamy tam na prawo za rogiem...

*

IKSIŃSKI chwali się bratu ciotecznemu:
— Wiesz, moi rodzice obiecali mi, że jeśli będę się dobrze uczył, kupią mi kajak!
— I kupili..?
— No... nie... na razie muszę się zadowolić własnoręcznie wydłubaną łódką z kory...

31

ODPOWIEDNIA DZIEWCZYNA

Maria Krüger

W dodatku Adaś był zachwycony tak liczną asystą przy kolacji i kąpieli i wyraźnie kokietował Celinę, aż Fela poznała co to jest blade widmo zazdrości i zdziwiła się.

— Co za głupota! Przecież kiedy Celina miała za złe temu małemu, że jest taki łatwy ze wszystkimi, wyśmiałam ją i miałam rację! Ale jednak, kiedy Adaś wyraźnie dał do zrozumienia, że tylko do niej, do Feli należy zaszczyt kładzenia go spać, poczuła wyraźną satysfakcję i od razu stała się bardzo miła dla Celiny, odsuniętej od tej uroczystości, czego jednak Celina wcale nie wzięła sobie do serca.

Ten wieczór był cichy i spokojny. Po kolacji Fela zrobiła Celinie lekką herbatkę i usiadły wygodnie, milcząc, nie mając sobie właściwie nic do powiedzenia, ale pełne wzajemnej, cichej życzliwości. Tylko przez cienką ścianę dolatywały niesprecyzowane hałasy z mieszkania Sabinki. Celina mimo woli spojrzała na palmę.

— Czy myślisz, że powinnam jej dać tę palmę?

— Zobaczymy, może się to jakoś rozejdzie po kościach. Ale z drugiej strony, czy nam się opłaci zły humor Sabinki?

— Bardzo dobry też się nie opłaca!

— Nie myślmy o tym teraz! Może się jakoś ułoży! — westchnęła Fela, spragniona poczucia spokoju i zadowolenia. — Wie pani co? Za dziesięć minut jest w telewizji angielski horror. Popatrzymy?

— Doskonale. To takie wypoczynkowe! — ucieszyła się Celina.

Ekran telewizora zamigotał bladosinym blaskiem, potem zatańczyły na nim ukośne, tygrysie pasy, aż wreszcie wskoczył blady obraz, pokazujący grupę panów w średnim wieku, żywo gestykulujących. Panowie ci siedzieli w fotelach z niedbałym wdziękiem i wydawali się czymś zatroskani, mimo atmosfery elegancji, jaka ich otaczała.

— Nie ma dźwięku! — zmartwiła się Celina.

— Już jest! — I rzeczywiście odziany w niepokalaną biel facet krzyknął przeraźliwie na ekranie:... „iż nie jest naszą winą, że młodzież nie garnie się do sportu!" — dalej słychać było tylko cichutkie ujadanie mówcy, gdyż Fela zgoła grubiańsko dotknęła gałkę i odebrała mu połowę głosu.

— Sport — westchnęła Celina — żeby chociaż jakieś zawody!

— Ale przecież my czekamy na horror! Niech sobie ględzą, to ja przez ten czas ureguluję obraz.

Celina zawsze z pewnym niedowierzaniem patrzyła na manipulacje Feli przy telewizorze. Telewizor, to była święta domena Adasia, chociaż bynajmniej nie przejawiał zdolności technicznych. Celina uważała jednak, że mężczyźni po prostu rodzą się obdarzeni geniuszem technicznym, choć go niekiedy skrzętnie ukrywają. Nie przyznając się do tego Fela była podobnego zdania, ale jedyny w tej chwili mężczyzna w domu, niestety, odpadał w przedbiegach.

W końcu jednak udało się. Obraz raz za ciemny, raz za jasny uzyskał wreszcie odpowiednie natężenie i ostrość, dźwięk przestał ranić wrażliwe ucho Celiny (która mdlejącym głosem delikatnie pouczała Felę) i z urywków zdań obie dowiedziały się, że jest to konferencja dziennikarzy sportowych, poświęcona sprawie młodzieży w sporcie.

— No, trudno. Poczekamy, to się zaraz skończy.

Ale panowie na ekranie nie ustępowali tak łatwo. Każdy miał coś do powiedzenia, przeważnie to samo, co powiedział jego przedmówca. Na ogół skarżyli się na brak młodzieży chętnej do uprawiania sportu wyczynowego. Kto zastąpi starzejące się gwiazdy?

Dokończenie na str. 7